ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
K. Brukwicki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **K. Brukwickiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. W STAN. ZJ. POŁN. AM.

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
K. Brukwicki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek, secretair 411 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The „ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be adressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 41 Milwaukee, Środa, dnia 17go Grudnia 1884 r. Rok 3

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pól. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, W

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Działalność Niewiasty Polskiej.

Dokończenie.

Suma bowiem czynności jednostek stanowi czynność narodu, jeżeli ta suma wypada z minusem, naród chwieje się w swem istnieniu i upada, gdy ten złowrogi minus zbyt długo znajduje się w życiu narodowem.

Jeżeli jednak nie wygasł w nas zmysł samoistności, właściwy każdemu organizmowi, to przy zrozumieniu złego musi powstać koniecznie chęć i dążność do poprawy, do ocalenia życia narodu, poprawa zaś ta jest możliwa tylko przez wychowanie.

„Gdy chcesz odrodzić społeczeństwo, rzuć nowe zasady w wychowaniu, w młodych sercach, one się przyjmą, z latami wzrosną, spotężnieją, staną się samodzielnemi i odrodzą naród." Tak twierdzą najwięksi myśliciele w pedagogice i twierdzenie ich jest najzupełniej prawdziwem.

Ale któż najlatwiej może przelać w serce dziecka te zdrowe zasady jeżeli—jeżeli nie najmilsza dla niego osoba, jeżeli nie matka — niewiasta.

Oto pole działalności niewieściej, pole szczytne, rozumne, wielkie, nieogarnięte; pole, na którem wszystkie władze umysłu mogą być zużytkowane, i rozum i serce i nauka i wrodzona tkliwość niewieścia, i praktyka życia, wszystko to się okaże potrzebnem i koniecznem w wychowaniu swojego potomstwa.

O matko-Polko-Obywatelko! Czyż ten obraz, który niezdarnem piórem ci przedstawiłem, ten obraz nędzy naszej bez granic, obraz naszego upodlenia, smutnej przyszłości, nie wzruszy i nie przerazi serca twego, a czyż uśmiechająca się nadzieja odrodzenia naszego, nadzieja spoczywająca wyłącznie prawie w ręku twojem, nie przyjmie cię pewnym rodzajem wspaniałej dumy, i nie zachęci szukać swej chluby nie za granicą, nie na zabawach wśród próżnych oklasków, lecz w kółku rodzinnem, lecz w rozwijaniu umysłów swych dziatek i w przygotowaniu ich do lepszej i gruntowniejszej znajomości życia.

A jeżeli słowa prawdy trafią do przekonania, jeżeli zastanowiwszy się nad niemi, uznacie je słusznemi i rzetelnemi, jeżeli ogarnie was niepokój na wspomnienie niepewnej narodowej przyszłości, nieopartej na żadnych gruntownych i stałych fundamentach, jeżeli zrobiwszy krótki przegląd spraw naszych domowych, uznajecie gorącą potrzebę poprawienia złego, to wówczas zabierajcie się do pracy gorliwej, cichej, mrówczej, a nie efektownej, głośnej, roztrąbionej w pustych frazesach, które najczęściej na tym dymię wyrazów się kończą. Niech dziecko wasze wychowuje się na człowieka, a nie na lalkę pokojową, przesądną, znarowioną wychowaniem, rozumiejącą życie tylko z użycia; wlejcie w dzieci swoje zasady ludzkie, człowiecze, nie wspierające się na przesadach kastowych, które duch czasu w tak okropny sposób prześladuje w narodach całych.

Zdrowe, jasne i czyste zasady, to jak zdrowa krew, ta odnawia siły organizmu tamta wzmacnia i podtrzymuje siły ducha. Zdrowe zasady to podkowy dla konia, kto je posiada potknie się, lecz nie upadnie. Wychowanie nie opiera się jak wielu mniema na naukach, na nabraniu rozmaitych wiadomości, — to jest wykształcenia umysłu, — lecz na przelaniu w ducha ludzkiego praktycznych zasad życia. Niech dziecko polskie uczy się być wpierw prostym pracownikiem niż dygnitarzem kraju, niech nauczy się wpierw posłuszeństwa, niż rozkazywania, niech wprzódy dozna niedostatku, zanim zacznie rozporządzać się ojcowizną, niech czuje godność człowieka i uszanuje ją w sobie i u obcych, niech kocha kraj swój, znając jego błędy, a kochając niech spełnia swe obowiązki z gorliwością przywiązanego syna ojczyzny. Te zasady wlewaj, matko Polko, w dzieci swoje one ich ustrzegą od zniekczemnienia moralnego, będą bodźcem do postępu i odrodzenia, one dźwigną je z nicości, wywyższając na stanowisko człowieczeństwa. Dziecko twoje zrozumie swe obowiązki, spełni je z poczuciem, że podnosząc w sobie moralność, podnosi sprawę narodu. A gdy powoli, przy waszych staraniach, ogół nasz coraz więcej będzie liczyć jednostek, u których jędrne narodowe zasady będą gruntem duszy, wówczas powiemy z dumą, że stanęliśmy na gruncie pewnym, i że błoga przyszłość do nas się uśmiecha.

Powtarzam raz jeszcze, że przyszłość nasza zależna jest od pozbycia się tych błędów, które dotychczas niepomiarkowanie wyniszczały materyalne i moralne zasoby naszej narodowości. Pozbycie się tych błędów jest możliwe przez zaszczepienie w ducha narodowego zdrowych zasad, zasady te zaś mogą być przelane w pierwiastkowe wychowanie. Pierwiastkowe zaś wychowanie najzupełniej jest zawisłe od niewiast. W ich więc rękach spoczywa przyszłość naszego narodu. Pamiętajcie na to!!!

O polskich artystach.

Jakkolwiek losy pozbawiły Polaków niezawisłej ojczyzny, jakkolwiek rządy, w dwóch przynajmniej jej częściach, nie dają im pola do rozwinięcia wielkiej a pięknej pracy nad pomyślnością kraju,— to jednak pozostały im jeszcze inne rodzaje pracy, których żaden ucisk ani prześladowanie zniszczyć nie jest w stanie.— Nauka i sztuka stoją zawsze otworem, i przyznać trzeba, że na tych polach, robią Polacy wszystko, co tylko zrobić można, wobec ciężkich i trudnych okoliczności zewnętrznych. Jakże bo trudno wznieść się do wysokości naukowej tam, gdzie od samego początku od niemowlęcia ledwie, uczą w obcym niezrozumiałym języku; jak trudno pracować na polu sztuki, gdy brak opiekuńczego rządu, któryby takie usiłowania zachęcał i wspomagał.— Mimo to radzą sobie Polacy jak mogą, a gdy kraj rodzinny mimo najszczerszej chęci, nie może jakby pragnął poprzeć ich, szukając pracy po za jego granicami, roznosząc imię polskie po dalekich krajach, i ucząc obcych szanować kraj, którego są dziećmi.

Powiemy tu słów kilka o artystach polskich, których zna cała Europa i którzy pozyskali już świetne imię. Najwięcej dziś sławy mają polscy malarze. Nie dawno, bo przed 30 laty, było ich kilku zaledwie, a ich prace nie były takie, aby o nich coś w świecie mówiono. Dopiero za naszych czasów powstało ich bardzo wielu, a między nimi tak znakomici, że ich imiona zna świat cały.

Najpierwszym między nimi jest Jan Matejko. Rodzina Matejki pochodzi z Czech, ale on sam jest tak gorliwym Polakiem, że nie maluje nic, coby z przeszłością Polski, jej dziejami, nie miało ścisłego związku. Wymalował on kilkanaście bardzo wielkich obrazów, a na każdym z nich przedstawia jakąś chwilę, która zaszczyt Polakom przynosi. — I tak, wymalował np. „bitwę grunwaldską", kiedy to Polacy 50,000 Krzyżaków trupem położyli, — albo znowu „Stefana Batorego," kiedy pod Pskowem przyjmują deputacyę poddającego się miasta, — albo „Hołd Pruski," czyli jak książęta pruscy, od których pochodzą dzisiejsi pruscy królowie, składają hołd polskiemu królowi Zygmuntowi I. — Jeden z ostatnich jego obrazów przedstawia wiekopomne zwycięztwo Jana IIIgo Sobieskiego, nad Turkami pod Wiedniem. Oprócz tego wykonał wiele innych, sercu polskiemu miłych obrazów.

Drugi wielki malarz, to Henryk Siemiradzki. Mieszka on w Rzymie, ale kupił sobie kawał polskiej ziemi i rad choć parę miesięcy przebyć w ojczyźnie. Maluje on głównie chwile z życia starożytnych Rzymian. Jeden z najlepszych swych obrazów „Pochodnie Nerona" ofiarował on narodowi i dał przez to początek Muzeum narodowemu w Krakowie. Bardzo go cenią za granicą, bo prześliczne to są prace rzeczywiście.

Inny znów artysta Józef Brandt, który mieszka w Monachjum, maluje głównie bitwy, jakie dawni polscy wojacy staczali z Turczynem, Szwedem, lub Tatarem. Bardzo on pięknie maluje i konie i żołnierzy, a jak się patrzy na jego obraz, to się zdaje że słychać szczęk oręża i rannych jęki. Tak samo maluje konie i bitwy, ale w mniejszych obrazkach i tak zwanemi wodnemi farbami, malarz Juljusz Kossak. — Dalej Józef Chełmoński, którego obrazy z życia ukraińskiego i prześliczne konie bardzo swoi i obcy cenią, mieszka w Paryżu. — Wielu jeszcze innych artystów, którym kraj rodzinny nie może dać zatrudnienia, osiąga na obczyźnie sławę, a często i majątek.

Inni znowu Polacy zdobywają sobie mniej trwałą, ale głośniejszą sławę i znakomite dochody na deskach teatrów europejskich. Między niemi najgłośniejszym jest Władysław Mierzwiński, śpiewak, który uznany jest za najpierwszego w świecie tenora. Niedawno temu cały Wiedeń był poruszony jego występami a sam cesarz i arcyksiążęta okazywali mu swoje zadowolenie. Sławną również śpiewaczką jest Marcelina Kochańska, która teraz występuje we włoskiej operze w Paryżu, a dzienniki uważają ją za lepszą jeszcze od najsławniejszych dzisiejszych śpiewaczek Patti i Nilson.—Jan, Edward i Józefa Reszkowie, cieszą się także ogromnem powodzeniem jako pierwszorzędni śpiewacy. Wszyscy oni śpiewają to w Londynie, to w Paryżu, to w innych stolicach. — Z artystów dramatycznych, jedna tylko Helena Modrzejewska, wyuczywszy się angielskiego języka, zbierała złoto i tryumfy, aż w Ameryce.

Muzyka polska mniej ma dziś jak śpiew przedsfawicieli w Europie. Po śmierci Moniuszki żaden z kompozytorów nie zajął wybitnego w świecie stanowiska. Z wykonawców muzyki, najsłynniejszym jest Stanisław Barcewicz, którego podziwiała prawie cała Europa. W Ameryce wielkiego powodzenia doznaje młody Polak Adamowski.

Najmniej może ze wszystkich działów sztuki posiadają obecnie Polacy rzeźbiarzy i architektów. Są wprawdzie znakomici rzeźbiarze jak Brodzki lub Sosnowski, obaj we Włoszech zamieszkali, ale w ogóle żaden nie wybił się po nad innych współczesnych.

Pomimo zyskanego powodzenia za granicą; polscy artyści poczuwają się do obowiązków względem swej ojczyzny i liczne tego dają dowody. Oto np. wszyscy prawie malarze i rzeźbiarze ofiarowali dla Muzeum narodowego w Krakowie, najlepsze swoje prace. Panna Raszkówna w roku zeszłym występowała w Warszawie i w Poznaniu na cele dobroczynne lub patryotyczne i przysporzyła rozmaitym zakładom i stowarzyszeniom kilka dziesiąt tysięcy rubli. Dowiadujemy się, że aby pomódz ubogim studentom warszawskiego uniwersytetu, dano tam koncert a Mierzwiński i Modrzejewska umyślnie przybyli, aby wziąść w nim udział.

Taki współudział artystów polskich we wszystkich sprawach dotyczących kraju, daje im chlubne świadectwo ich obywatelskiego poczucia, i dowodzi, że choć oddaleni od niego, gorąco współczują wszystkim jego niedolom, pozostając dobrymi Polakami jak są znakomitymi artystami. —

O Syberyi

W sprawie zasiedlenia Syberyi, rozwoju i poznania tej części państwa rosyjskiego, Polacy wzięli bez wątpienia znaczny udział. Lubo pod względem liczby ginęli oni w ogólnej masie emigrantów, przesiedlanych do Syberyi z własnej woli lub też z musu, niemniej jednak byli to ludzie, stojący na wyższym stopniu kultury od innych kolonizatorów Syberyi, w skutek czego wywarli wpływ dodatni na życie tej krainy. Początek osiedlenia Polaków w Syberyi sięga jeszcze tych wojen wiecznych między Rosyą a Polską, kiedy rząd rosyjski zwyczajnie na krańce posiadłości państwowych posełał. Z liczby zesłanych wtedy, wielu nie tylko przyjmowało służbę rosyjską, ale imiona ich wspomina historya podbojów rosyjskich w Syberyi. Wysyłanie Polaków do Syberyi w znacznych rozmiarach, datuje się od czasów konfederacyi barskiej. Między zesłanymi w tym peryodzie, szczególnie godnym uwagi jest los Beniowskiego osobistości wielce popularnej onego czasu w Europie zachodniej. Beniowski po ucieczce z pierwotnego miejsca swego osiedlenia, Kazania, został schwytany i wygnany do Kamczatki. Tam zdołał zjednać się naczelnikowi kraju Nilowowi i całkowite nawet jego zaufanie pozyskał. Przyjęty z początku do domu Nilowa jako nauczyciel domowy, następnie ożenił się z córką swego pryncypała. Nie poprzestając jednak na tem, zamierzył wyciąć naprzód nie liczną załogę miejscową — nie szczędząc nawet własnego teścia — i uciec. Plan się udał i wkrótce spotykamy Beniowskiego w Paryżu w roli ciekawość budzącego awanturnika, chętnie widziano w salonach arystokratycznych, a nawet u dworu. Zręczny dyplomata, namówił on rząd francuzki, aby mu powierzył kierownictwo wyprawy morskiej na Madagaskar, obiecując zdobyć tę wyspę. Madagaskar rzeczywiście został zajęty, ale pozyskawszy miłość swego oddziału, Beniowski ogłosił się niezależnym królem wyspy. Rząd francuzki zmuszonym był do podjęcia drugiej wyprawy i znakomity awanturnik, po dziesięcioletniem panowaniu, ginie od kuli francuzkiej.

Rozbiór Polski i następne powstania, jak również organizacye spisków do połowy siódmego dziesiątka lat bieżącego stulecia, dostarczyły Syberyi znacznego przyrostu polskich wygnańców. Opis ich życia w Syberyi, rozmaitej działalności, która ujawniła się w rozwoju cywilizacyjnym tego kraju, stanowi najważniejszą część rozwoju tego kraju. Pierwsi wygnańcy polscy spotkali się z wrogiem usposobieniem ludności miejscowej, powoli jednak, po wzajemnem poznaniu się i przyzwyczajeniu, nowi obywatele zaczynają się urządzać jako tako, czemu sprzyjało nadzwyczajne w ówczesnej Syberyi zapotrzebowanie ludzi zdolnych do pracy umysłowej. Na pierwszym więc planie staje się działalność pedagogiczna (wychowawcza.) Polacy otwierali szkoły i pensyonaty, dawali lekcye w domach prywatnych i jeżeli można był spotkać w Syberyi kupców wykształconych, kupcami takiemi byli Polacy. Dzięki im mógł napisać Murawiew Amurski, iż „za Bajkałem łatwiej dzieci wykształcić, niż w Moskie lub Petersburgu."

Poznawszy lepiej warunki życia syberyjskiego, Polacy zaczęli z powodzeniem uprawiać gałęzie przemysłu, dotychczas sybirakom nie znane. Do takich należy zaliczyć wyrób mydła, fabrykacyą świec, wyrób oleju z orzechów cedrowych itd. Reclus w swym opisie Syberyi, Polakom właśnie przypisuje polepszenie stanu przemysłu górniczego: „z ich też inicyatywy — powiada — powstało wiele innych gałęzi przemysłu miejscowego, jak ogrodnictwo i w ogóle powiększyła się liczba ludzi wykształconych." Wreszcie, w liczbie zesłanych Polaków było wielu doktorów, mechaników, artystów, słowem ludzi, których nadmiarem nietylko Syberya owoczesna, ale nawet Rosya europejska chełpić się nie mogła.

Rzemieślnicy i rólnicy polscy urządzili się jeszcze lepiej od rodaków swoich z klasy wykształconej. Jeżeli wyroby rzemieślników polskich używają w Rosyi pewnej chluby, to na Syberyi były one przedmiotem zbytku. Pracując na początek własnoręcznie, wkrótce stawali się oni właścicielami rękodzielni na wielką skalę, powoławszy na czeladników rodaków, nie posiadający procederowości, a często zajmujących przed wygnaniem wysokie stanowisko, ale wyuczyli się potem wszystkiego.

Mueller opowiada o Polakach, iż wielu zajmowało się rzemiosłami, nie mającemi związku z ich powołaniem pierwotnem, tak np. obówie nieprzemakające, rzecz w podróżach konieczna, robił szewc, mający stopień kandydata matematyki. Inny znów Polak, dawniej półkownik od ułanów, zarabiał na swe utrzymanie wyrzynaniem fajek, cygarniczek itp. robotami tokarskiemi. Najznaczniejsza jednak ilość wysłanych zajmowała się rólnictwem. W okręgu np irzymskim po roku 1863 rzadko można było spotkać wieś, w której by nie było kilku rodzin rólników Polskich. Byt ich był najlepiej zabezpieczony. Gospodarstwa tych rólników po dwóch lub trzech latach doszły do stanu kwitnącego. Większość nie korzystała z manifestów ostatnich i pozostała w Syberyi. Nie można także pominąć zasług Polaków dla geografii Syberyi. Z pomiędzy zesłańców z czasów ostatnich największej wziętości używa Dybowski. Zesłany w 1864 roku z dwoma towarzyszami rozpoczął Dybowski poszukiwania naukowe. Razem zrobili kilka wycieczek w koło Bajkału, pływali po Amurze i Ussuri do brzegów japońskich, następnie zwiedzali brzegi Mandżuryi; w roku 1877, Dybowski przeniósłszy się do Warszawy, przywiózł z sobą bogate kolekcye, (zbiory) owoc dwudziestoletnich podróży. Wkrótce jednak powrócił do Azyi, otrzymawszy posadę lekarza okręgowego w Kamczatce. Po czterech latach tego dobrowolnego wygnania, Dybowski zjechał znowu do Europy, by zająć we Lwowie posadę profesora akademii. Nie mniejszej sławy w świecie naukowym używa nazwisko Aleksandra Czekanowskiego, członka towarzystw geograficznych; syberyjskiego, rosyjskiego, cesarskiego i paryskiego. Ostatnią pracą Czekanowskiego była wycieczka do źródeł rzeki Leny, przedsięwzięta na koszt petersburskiej akademii nauk. Wezwany do Petersburga, zupełnie niespodzianie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Oprócz tego, opisy wielu zakątków Syberyi są dziełem Polaków. Imiona Felińskiej, Gillera, Czerskiego Jana, znane mi są nietylko publiczności polskiej i rosyjskiej ale i zagranicznej.

Obchód 54-letniej Rocznicy
nieśmiertelnej pamięci
POWSTANIA NASZEGO NARODU,
pierwszy raz w Manitowoc.

Już rano, dnia 29 Listopada, napełniony był kościół różnego wieku wiernymi na zapowiedzianą uroczystość dnia tego. Kościół był przybrany w żałobę; przed balustradą stała broń z najeżonemi bagnetami, ułożona w piramidy, związane czarną krepą i obnażone dwa miecze, jako symbol żałobnej historyi i heroicznej odwagi i męztwa. Wielebny ks. proboszcz Dutkiewicz rozpoczął nabożeństwo egzekwiami, a po odśpiewaniu Nocturnu i ad Laudes, wstąpił na ambonę. Przybrany był w żałobę. Smutne te oznaki zrobiły nader poważne wrażenie na przytomnych. Zaczął on od słów: „A ja się upomnę krwi waszej", a gdy przyszedł do onej chwili walki o życie i śmierć, walki o wolność, walki heroicznych naszych Ojców i Matek, jako kapłan, żołnierz i patryota takie uczucie wlał w serca przytomnych, że wszystkich oczy łzami się zrosiły i on od płaczu nie mógł się powstrzymać. Chwila ta rozrzewniająca zrobiła wrażenie na nas Polaków katolików a tułaczy na obcej ziemi, bo w chwili tej nawet najobojętniejsi wspomnieli sobie ziemię, gdzie się przebyło najpiękniejsze godziny życia swego, przypomnieli sobie mogiły Ojców, udręczenie braci naszych i prześladowanie Kościoła przez wrogów Polski. Następnie odprawiła się solenna Msza św. za poległych z zakończeniem „Boże coś Polskę."

Był to Obchód religijny przed południem.

Wieczorem zaś już o godzinie 7mej co było najgodniejsze czci przybyło i napełnił się kościół rozmaitą publicznością polską. Kapłan rozpoczął nabożeństwo wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, błogosławiąc zgromadzonym. Podczas tego czterech obywateli, ubrani w strój narodowy, czynili assystę z dobytemi pałaszami. Po nabożeństwie wieczornem zaśpiewano znów „Boże coś Polskę" i po odbyciu procesyi dokoła kościoła z chorągwiami i krzyżem na czele, udał się cały ten pochód do sali szkólnej. Sala była udekorowana w zieleń, cedry i kwiaty, w rozmaite obrazy patryotyczne i religijne. Przed trybuną stały znów karabiny ułożone w piramidy i szpady, z herbem Polski, w środku zaś krzyż z wizerunkiem ukrzyżowanego Boga-Człowieka. Nad trybuną był obraz, przedstawiający herb Polski, Litwy i Rusi. Po obu zaś stronach sztandary Polski i Ameryki, a obok tych obrazy nieśmiertelnego Sobieskiego i Kościuszki.

Obchód otworzył ob. Rogowski; na dany znak dzwonka przygotowani obywatele, zwróceni twarzą do publiczności, prezentowali broń po trzykroć i po trzykroć chyliły się osierocone chorągwie polskie, a w czasie tego zabrzmiała znów pieśń „Boże coś Polskę." Na prezydenta tego obchodu cywilnego był wybrany wszechgłośnie Wny ks. proboszcz Dutkiewicz, zaprosiwszy do siebie 12stu obywateli do boku. Poczem podziękowawszy publiczności za oddany mu należyty zaszczyt, przybrany w szaty kapłańskie, przemówił do zgromadzonych ze łzą w oku, przypomniawszy ziemię naszą ojczystą, jej heroiczne góry i syny, jakimi byli Sowiński, Skrzynecki, Dembiński, Chłopicki i inni, którzy uniesmiertelnili swoje imię, zachęcając aby Polacy nigdy nie zapominali owego dnia 29go Listopada, bo on jest jedną z najdroższych naszych pamiątek, ponieważ był celem zmartwychwstania naszej Ojczyzny, a kończąc zawołał: Niech żyje Ojczyzna i jej wierne dzieci w Manitowoc!

Drugi z rzędu przemówił ob. Beckier. W pięknych słowach opowiedział heroiczne męztwo w 31ym roku, owę gotowość i chętną ofiarność Polaków, nareszcie powiedział, że naród, który zachował na obczyźnie swój język i wiarę, nie podobna przypuścić, aby nie miał odrodzić się znów do wielkiej przyszłości.

Następnie ob. Chrapikowski, podziękowawszy Wmu ks. Proboszczowi i panu Symbolowi, nauczycielowi, za urządzenie obchodu uroczystego, za podniesienie ducha patryotycznego między naszą bracią w Manitowoc, mówił, że słusznie ten dzień historyczny jest świętym dla każdego Polaka tułacza, bo na jego wspomnienie sam rozum upomina się o wolność świętą, budzą się umysły, a życie staje się rozkoszą, duch żyjących łączy się z duchem poległych.

Na zakończenie przemówił p. nauczyciel Symbol z taką werwą porywającą, że publiczność po kilkakroć przerywała mu oklaskami. Mówił on: „że mogliśmy przegrywać bitwy na rodzinnej ziemi, kiedyśmy ich i tysiące wygrywali za wolność wiary i wolności, a w następstwie musieliśmy się rozpierzchnąć po świecie, ażeby zaznajomić inne narody: — Kto to jest ten Naród Polski, i zachęcał, aby być zawsze gotowym do walki, jak obecnie jesteśmy do protestacyi przeciw zaborcom, bo tem dowodzimy, że nigdy i nigdzie nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy zwyciężonymi; nigdzie prawdziwi Polacy, czy to cywilni, czy duchowni, a szczególnie wojownicy nie poddawali się dobrowolnie pod obce jarzmo, że nigdy nie wątpili o sprawie narodowej, a tą wiarą uzbrojeni, stawali się niezwyciężonymi. To też w całem naszem życiu pracujmy jak najusilniej nad tem, aby to przekonanie odradzało się w następnych pokoleniach, dopokąd Rzeczpospolita Polska nie powróci do dawnej swej świetności i do odwiecznych praw swoich granic.

Następnie wspomniał o J. I. Kraszewskim, jako o wspaniałym wyobraziciela tajemnych dogień uczucia i ducha narodowego, a wrogowie nasi pokusili się pozbawić Polskę tak pożytecznego pisarza; ale chociaż ciało jego dręczą, ducha jego już nie zagładzą. Na co cała publiczność wniosła, aby takiemu męczennikowi narodowemu posłać nasze współczucie, jako bratu i ojcu narodu; że zamach na Jego osobę jest zamachem na cały naród i że to dotkliwie czuje cała Polska i cała emigracya.

Kto przechodził lub przejeżdżał około naszego kościoła i szkoły, dziwił się, widząc tę ochotność i tę ofiarność naszych braci, jak znosili obrazy, stroili w gałązki i drzewka salę szkólną, przygotowywali tę uroczystość z taką chęcią i uczuciem, że serce każdego radością było napełnione.

Niech Bóg błogosławi takim dobrym Polakom, którzy pamiątki narodowe przechowują jako swoje święte relikwie.

Michał Ziarnik,
Sekret. Obchodu.

Obchody Listopadowe.

Filadelfija, 5 Grudnia 1884.
(Obchód 54tej rocznicy Powstania Listopadowego z roku 1830—31.)

Szanowny Redaktorze!

Jeżeli gdziekolwiek, to i tu nie są i nie będą zapomnianemi czyny bohaterów polskich, naszych Ojców i Praojców, walczących roku 1830—31. Bo owe pamiątki, i wszystkie inne, są i będą przelewane z pokolenia w pokolenie. A owych pamiątek z owego powstania mamy już bardzo, bardzo mało. Są to niejako relikwie, które rokrocznie schodzą z tego padołu nędzy, a zimna mogiła nieomal na wszystkich krańcach świata kryje ich zwłoki!!! zwłoki mężów, którzy walczyli za wolność i niepodległość Ojczyzny.

Obchód był urządzony wspólnemi siłami trzech polskich Towarzystw. I tak: „Tow. B. P. Kościuszko", „Tow. Gw. Puławskiego" i „Tow. Zw. N. Polski."

Rano o godz. 8ej odprawił nabożeństwo żałobne za dusze poległych bohaterów W. ks. Emil Katein. Wieczorem o godz. 8ej zebrała się polska publiczność bardzo licznie do sali zwykłych posiedzeń polskich Towarzystw pod Nr. 347, w północnym kierunku ulicy 3ciej.

W sali był rozwieszony sztandar Polski, z Orłem i Pogonią; lecz boleść rozpierała pierś każdego prawego syna Ojczyzny, patrzącego na kir żałoby, przepasujący św. sztandar. Z drugiej strony był w tym samym stylu amerykański sztandar, a w środku pomniejszy z napisem: „Za naszą i waszą wolność."

Uroczystość zagaił w treściwych wyrazach ob. Bolesław Gabryelewicz, zapraszając na Prezydującego uroczystości ob. Juliana Lipińskiego, weterana z roku 1863go, który w serdecznych słowach podziękował publiczności za uczyniony mu zaszczyt i jednocześnie powołując na Viceprezydentów: ob. Bol. Gabryelewicza, Jana Szunerta, Andrzeja Rozmarynowicza i Kazimierza Sufczyńskiego, weterana z r. 1863go. Na sekretarzy zaś Antoniego Wojczyńskiego i Piotra Beczkiewicza.

Po sformowaniu Komitetu wmaszerowała w pełnej uniformie na salą Gwardya Puławskiego pod dowództwem kapitana ob. Jana Józefowskiego, który salutując Prezydującemu, był przez niego poproszony, żeby Gwardya utrzymała porządek na sali przez cały czas tej uroczystości.

Obchód zaczęto pieśnią narodową: „Boże coś Polkę", wykonaną przez chór męzki przy akompaniowaniu na fortepianie ob. Teofila Kucielskiego.

Na pierwszego mówcę został zaproszony, od dawna pomiędzy nami znany i wielce szanowany ob. Juliusz Andrzejkowicz, który w wzniosłych i dobitnych wyrazach wytłumaczył gorejący patryotyzm owych osiemnastu bohaterów ze szkoły podchorążych, którzy uderzyli w ową Listopadową noc na Belweder i skłonili do ucieczki W. Ks. Konstantego. Druga partya takich bohaterów w tym samym czasie uderzyła na arsenał i zdobywszy go, rozdała publiczności Warszawskiej broń, a jakby lotem błyskawicy, cała Polska stanęła, jakby jedną piersią przeciw wrogowi, bo hasłem było: „Zginąć, albo zwyciężyć." Także odczytał listy niektórych jenerałów polskich pod ów czas pisane. W końcu mowy przedstawiał publiczności w wyrazach krótkich o krytycznem położeniu weteranów z r. 1830—31go, zamieszkałych w Paryżu w domu pod wezwaniem św. Kazimierza, i w jaki sposób możemy nieść pomoc tym, którzy przelewali krew za wolność i niegodległość Ojczyzny, kończąc temi słowy, że Polska żyje i żyć nie przestanie.

Po skończeniu pierwszego mówcy, panna Wanda Janicka z Egg Harbor City N. J. zadeklamowała w języku niemieckim: „Die letzten Zehne vom vierten Regiment" i w języku polskim o „Mogile Kościuszki pod Krakowem", za co rzęsiste odebrała oklaski.

Następnym mówcą był ob. Józef Gabryelewicz, który dobitnie przedstawiał grabieżność i tyranizm owych trzech wrogów Ojczyzny naszej. W toku mowy zwrócił uwagę matek Polek, ażeby od maleńkości wpajały w dziatwę mowę polskę i wszystkie zasady narodowości polskiej, bo to są najdroższe dla nas klejnoty, któreśmy unieśli z sobą z pod tyranizmu moskiewskiego i knuta niemieckiego. Jednocześnie zwracając mowę do kapitana „Gwardyi Puławskiego“, że te karabiny, które teraz jego szeregowcy noszą do upiększenia, oby posłużyły do wyparcia wrogów z naszej świętej Ojczyzny.

Trzecim mówcą był ob. Jan Amczyński. Jak pierwsi dwaj, tak i ten przemawiał w słowach dotyczących się tej uroczystości.

Ob. Jan Seraphin nadesłał listownie wiersze przez niego ułożone na tenże Obchód, które zostały publiczności odczytanemi.

Ostatnim mówcą był ob. Piotr Wodzicki, który w jak najdonośniejszych i najdobitniejszych wyrazach jedynie prosił i zaklinał do zgody i jedności; że tylko przez wielkie złączenie się Polaków w jeden nierozerwalny węzeł, tj. w Zw. Nar. Polski, możemy działać skutecznie na odbudowanie Ojczyzny naszej. Wszystkie zaś rozdziały były i są ruiną naszej sprawy Polskiej. W ciągu mowy wspomniał, że najświetniej będzie ... uroczystość przez nas uczczona, gdy dziś przyłożymy rękę do podtrzymania zostających w biedzie weteranów z r. 1830 i 31go i aby się starać, o ile sił naszych starczy, nieść im pomoc. Mówcy temu rzęsistemi oklaskami podziękowano.

Uroczystość Obchodu zakończono tą samą pieśnią narodową, którą zaczęto. Po ukończeniu Prezydujący podziękował publiczności za liczne zebranie się i jednocześnie poprosił, kto ma chęć wpisania się do Tow. św. Kazimierza w Paryżu i do kupienia biletów na loteryą, dowodząc, żeśmy są moralnie zobowiązani nieść pomoc naszym niknącym już weteranom i biednym sierotom.

Poczem następni Obywatele wpisali się do Tow. ś. Kazimierza:

Julian Lipiński	$ 1,20.
Piotr Wodzicki	„ 1,20.
Jan Szunert	„ 1,20.
Teofil Kucielski	„ 1,20.
Antoni Wojczyński	„ 0,60.

Bilety kupili następni obywatele:

Julian Lipiński	2.
Piotr Wodzicki	4.
Piotr Beczkiewicz	2.
Andrzej Rozmarynowicz	1.
Jan Szunert	2.
Franciszek Jankowiak	1.
Paweł Rakowski	1.
Edmund Krzywkowski	1.
Jakób Słomkowski	1.
Józef Słomkowski	1.
Jan Amczyński	1.
Franciszek Kaszyński	1.
Julian Józefowski	1.
Bolesław Gabryelewicz	2.
Jan Błachowski	1.
Antoni Wojczyński	1.
Panna Grochowska	1.

Za co składa się publiczne podziękowanie z szczeropolskim „Bóg zapłać!“ wraz i Komitetowi wykonawczemu Obchodu 29go Listopada.

Piotr Beczkiewicz,
Sekret. Obchodu.

Cincinnati, 4 Grudnia 1884.

Szanowną Redakcyą

upraszam w imieniu naszego Towarzystwa p. t. „Pułaski“ następującą korespondencyą w łamach swego pisma umieścić.

Nasze, chociaż jeszcze młode, a jednakowoż dosyć już uorganizowane Towarzystwo pod tytułem „Pułaski“, obchodziło w dzień 29 Listopada pamiątkę Powstania Listopadowego w sposób następujący:

Na zapowiedziane przez Towarzystwo nabożeństwo wieczorne zgromadziła się dosyć wielka liczba Polaków w kościele św. Stanisława. Po nabożeństwie proboszcz nasz ks. Szafran powiedział kazanie, poświęcone pamiątce poległym naszym braciom w tym boju o wolność.

Po skończeniu nabożeństwa zebrali się członkowie Towarzystwa w sali Tow. Pan prezydent A. Marcinkowski otworzył Obchód, wezwawszy p. K. Zielińskiego, aby nam szczegóły niektóre o tem Powstaniu opowiedział.

P. Zieliński zatem przedstawił, iż chociaż będąc jeszcze małem, jednakowoż był świadkiem tego powstania. Opowiedział nam, co historya owego powstania wykazuje, tak jak znaną być powinna każdemu Polakowi.

Następnie przemówił Fel. Włoszczyński, dowodząc, iż ponieważ nie było wytrwałości, zgody i jedności pomiędzy powstańcami, dla tego Powstanie upadło, zarazem obrócił owe punkta na rzecz naszego Towarzystwa.

Naprzeciw temu wystąpił p. K. Włoszczyński, mówiąc: iż dla tego Polakom takowe zarzuty czynią, ponieważ nie mają państwa i mocy, a zatem naród ten bywa upośledzanym nawet przez własnych swoich braci i przedstawił, że te błędy, które nam wrogowie zarzucają, jeszcze dzisiaj w nich się silniej powtarzają, aniżeli to było dawniej u nas.

Po owych mowach przypomnieliśmy sobie nasze szczęśliwe i nieszczęśliwe czasy aż późno w noc przy starodawnych bojowych śpiewach narodowych.

Oby Bóg dał, aby Polacy u nas ciągle w takiej zgodzie i jedności żyli i oby bracia tutejsi łączyli się z nami do naszego Towarzystwa.

(I do Związku Narodowego Polskiego. Red.)

Feliks Włoszczyński,
sekretarz.

San Francisco, 1go Grudnia 1884.

Szanowna Redakcyo!

Uprasza się o rychłe umieszczenie w łamach Waszego pisma, jak następuje:

(Obchód 54ej rocznicy Powstania Listopadowego.)

Wczoraj, t. j. w dniu 30go Listopada tego roku, tak jak i lat poprzednich, pamiętna ta Rocznica była obchodzoną uroczyście pod kierownictwem „Towarzystwa Polaków w Kalifornii“, tego jedynego od dawna istniejącego, że tak można wyrzec „Centra“ w San Francisco, do którego skupiają się wszyscy Polacy, przebywający w Kalifornii, w jedno grono.

Punkt o godz. 5tej wieczorem Członkowie Towarzystwa, jako też i zaproszeni goście, ożywieni uczuciem patryotycznem zebrali się tą razą liczniej jak kiedykolwiek na skromną biesiadę pod Nr. 2925 przy ulicy „Mission Street“, w mieszkaniu od dawna tu już znanego naszego gospodarza ob. Łukasza Kryńskiego. Jedyny weteran z owej pamiętnej epoki, jaki się znajdował na tem Zebraniu, został obrany jednomyślnie Przewodniczącym, który naprzód wyłuszczywszy w krotkich wyrazach cel tego zebrania się, zaprosił wszystkich przytomnych, ażeby zasiedli do stołu do uczestnictwa w tej biesiadzie, w której, dzięki staraniom Gospodyni domu, najwięcej smaczne potrawy narodowe górowały. Podczas wetów liczne mowy, odczyty z rękopismów i toasty jedne po drugich następowały — a nareszcie zanucono pojedyńczo, lub też chórem kilka wzniosłych pieśni narodowych, które przywodząc na pamięć dawne czasy, rzewnie każdemu w sercu się odbijały. Tym sposobem przepędzono czas bardzo mile aż do późnej nocy.

Przewodniczący zakończył uroczystość owem tradycyjnem „Kochajmy się“ itd. itd. Poczem cała kompania rozeszła się wesoło i wśród zobopólnych gorących życzeń na przyszłość.

Alex. Bednawski,
Weteran z r. 1830,
Sekretarz Tow. Pol. w Kal.

Calumet, dnia 6 Grudnia 1884.

Szanowny Redaktorze!

Czasu swego donosiłem o smutnym stanie naszej kolonii, bo zaiste jest smutek, gdzie jest kościół, a nie ma — pasterza. Dziś mogę pocieszającej udzielić wiadomości, jeżeli Pan pozwoli miejsca w swojej gazecie, o co prosimy.

Dzień 20go Września był dla nas dniem radości, dniem szczęścia, bo jakże nie miał być? kiedy tak niespodzianie stanął w pośrodku nas kapłan polski w osobie Wielebnego ks. Horbaczewskiego, za co niech będą dzięki Najwyższemu, że nas wysłuchał, a cześć naszemu Przewielebnemu ks. Biskupowi, że się przychylił do naszej prośby, i Tobie, redaktorze „Zgody“, iżeś nam tego kapłana polecił. Również należy się podziękowanie naszemu Wiel. ks. Proboszczowi, że raczył przyjąć duszpasterstwo nad nami, bo Bogiem a prawdą objął parafiją w nie najlepszych stosunkach, bo mamy jeszcze kilka set na kościele długu, lecz przy pomocy Bozkiej i staraniach naszego Wiel. Proboszcza i dobrych chęciach parafijan, to i te wypłacimy. Teraz jesteśmy szczęśliwi, bo w Niedzielę i Święta słyszymy Słowo Boże w ojczystem języku.

Urządził także nasz W. ks. Proboszcz obchód Powstania Listopadowego z roku 30 i 31go, i w sam dzień, tj. 29go Listopada, odprawił Mszą świętą za poległych weteranów w tym powstaniu, a wieczorem zaprosił nas na plebanią, gdzie powiedział nam mowę o naszej drogiej Ojczyznie Polsce.

Nie będę jej powtarzał, jak za panią matką paciorek, dosyć będzie, że powiem, iż mówił patryotycznie i po ojcowsku. Zaczął od zaprowadzenia w Ojczyznie naszej chrześcijaństwa (przez Mieczysława), przechodząc wszystkie epoki i rozbierając. Przedstawił nam wielkich królów polskich i zacnych mężów, jakim był Jan III Sobieski, Kościuszko i wiele innych; o ich zasługach i poświęceniu i wielkich czynach, bogactwie i sławie i t. d. Wyłożył nam całki przebieg Powstania Listopadowego, o jego dobrych zamiarach, złych skutkach i upadku.

Potrącił o nieszczęśliwym powstaniu z roku 1863go, w którym brał udział. Wymienił dobre i złe strony naszego narodu. Zwrócił nam uwagę, abyśmy nie dali się uwieść tak zwanym krzykaczom narodowym, którzy używają religii za płaszcz, a w rzeczywistości są innego usposobienia. Mamy czekać z cierpliwością stósownej chwili i być gotowemi, jak Ojczyzna zawoła: teraz czas! wtedy mamy ją wesprzeć ramieniem lub materyalnie; położył przycisk na to, że przez niezgodę straciliśmy naszą Ojczyznę, a w zgodzie i jedności możemy ją odzyskać, zgoda buduje, niezgoda rujnuje. To są słowa naszego kochanego Proboszcza, które trafiły do serc naszych i zachowamy je na zawsze w pamięci.

Po mowie Wiel. Proboszcza 11stoletnia Teresa Zwierzchowska deklamowała wiersz „Śmierć zdrajcy Ojczyzny“, za co jej dziękowano oklaskami.

Po tym raz jeszcze zabrał głos ksiądz Proboszcz w interesie Towarzystwa św. Kazimierza w Paryżu, czyli Domu dla starców weteranów z roku 1830go, mówił nam, że zna ten Dom i zna osobiście mieszkańców tego zakładu, mówił z Wielebnemi Siostrami, które przybyły z Wilna i pielęgnują tych starców i uczą ich dzieci, i że są w potrzebie; był w tym Domu wiele razy, ponieważ był kilka lat w Paryżu, więc są Jemu znane dość dobrze stosunki tamtejsze.

To też wielu z obecnych zapisało się na loteryą, którą Zarząd tego Zakładu urządza, chcąc przyjść w pomoc, by mógł istnieć i osłodzić weteranom resztę dni ich skołatanego żywota.

Pieniądze są odesłane na miejsce przeznaczenia.

Resztę wieczoru spędziliśmy na pogadance o tym i o owym. Mówiono o pobożności naszych przodków, o pielęgnowaniu mowy naszej ojczystej, o wzajemnem się pouczaniu, a głównie o założeniu czytelni ludowej. Na co obywatel Stanisław Pytlewski odpowiedział, że już ma kilka dolarów zebranych na ten cel. Ks. Proboszcz przyrzekł, że się tem zajmie i dopomoże, nawet ofiarował swoje usługi w osobie bibliotekarza bez żadnej nagrody. Jest więc początek zrobiony, daj Boże, by się spełniły nasze życzenia.

Tak skończyliśmy dzień 29go Listopada, wzmocnieni na duchu i silniejsi do wypełniania naszego powołania względem Boga, bliźniego i naszej kochanej Ojczyzny. Jest tylko do życzenia, aby nasz Czcigodny Pasterz częściej urządzał takie zebrania, krzepiąc ducha narodowego, a byłoby nam raźniej pędzić to życie tułacze.

A teraz składamy Ci dzięki, zacny Kapłanie, za Twoją pracę i staranie około nas wygnańców; niech Bóg Wszechmogący udzieli Ci zdrowia i życia dlugiego, byś mógł patrzeć na błogie owoce Twej mozolnej pracy.

Tego Ci życzą Twoi parafijanie z całego serca.

Z uszanowaniem uniżony sługa
Jan Zwierzchowski.

(I my tę radość Waszę podzielamy z najszczerszem sercem polskiem, ale z tym większym upragnieniem oczekujemy przyłączenia się Waszego do Związku Narodowego Polskiego, ażeby w jednolitym gronie pracować łącznemi siłami nad utrzymaniem wiary i narodowości Polskiej tu na tułactwie, gdzie odrodni bracia nas na manowce odwieść usiłują.

Red. „Zgody.“)

Polacy w Calumet Mich.

przy Obchodzie 54ej rocznicy Listopadowego Powstania, na losy loteryi fantowej ku podtrzymaniu Domu ś Kazimierza w Paryżu, złożyli:

Adamski Stanisław	na 4 bilet.	$ —	c. 80.
Adamski Andrzej	1 „	„ —	„ 20.
Adamski Jan	1 „	„ —	„ 20.
Adamska Maryanna	1 „	„ —	„ 20.
Główczyński Ignacy	4 „	„ —	„ 80.
Ks. Horbaczewski J.	10 „	„ 2	„ —
Jankowiak Tomasz	5 „	„ 1	„ —
Kowalski Antoni	4 „	„ —	„ 80.
Pawlicki Hipolit	4 „	„ —	„ 80.
Pawlicka Matylda	2 „	„ —	„ 40.
Petlewski Józef	5 „	„ 1	„ —
Petlewski Stanisław	5 „	„ 1	„ —
Tobijański Szymon	5 „	„ 1	„ —
Tobola Jan	1 „	„ —	„ 20.
Tobola Piotr	4 „	„ —	„ 80.
Wolski Marcin	3 „	„ —	„ 60.
Wieczorkiewicz Jan	4 „	„ —	„ 80.
Zwierzchowski Jan	5 „	„ 1	„ —
Zwierzchowska Teresa	1 „	„ —	„ 20.
Zwierzchowski Stefan	1 „	„ —	„ 20.
		$ 14	c. 00.

MOWA

wypowiedziana na
**BALU Tow. Br. P. Jan III-ci Sobieski
w Paterson N. J.**
dnia 27go Listopada 1884 roku.
przez
Weterana z 1863 r.
ob. Karola Drejman z Atlantic City.

Niewymownie się cieszę, że byłem obecnym i mógłem być świadkiem prawdziwie patryotycznej mowy, którą się czuję w obowiązku przesłać w całości, aby mogło z niej korzystać i szersze koło naszych Rodaków.

Duchy z mogił praojców naszych poległych za naszą Matkę Ojczyznę — Duchy pohańbionych naszych matek, sióstr i spokrewnionych — przez przeciąg przeszło stu lat wołają o pomstę, a tem o upamiętanie się nasze i wołają: żyjmy w zgodzie i jedności wszyscy razem, gdyż Matka Ojczyzna nasza tego wymaga i dla oswobodzenia swego tego koniecznie potrzebuje, a to, by pobić wrogi nasze, którzy współbraci naszych mordowali, mordują i w Sybir wysyłają, — siostry nasze hańbią, a dzieci nasze pod różnemi pozorami wynaradawiać się starają.

Zacni Rodacy i Szlachetne Polki!

Nie ma nic milszego dla mnie, jak przemówić do was o dniu tym tak sławnym w dziejach naszej historyi; tylko żałuję mocno, że za słabe mam usta, by wypowiedzieć to co serce czuje.

Chciałbym wypowiedzieć wszystko, ale nie jestem tego w stanie i dla tego wiele dzisiaj zamilczeć muszę.

Cała Polska zadrżała z radości, słysząc hasło do boju za Wolność i Ojczyznę, a gdy zatknięto sztandar niepodległości, stanęło kilkadziesiąt tysięcy wojska regularnego i partyzanckiego, a pomiędzy niemi nawet tysiąc przysięgło pod Warszawą z bronią w ręku umrzeć, albo zwyciężyć.

Ryknęły działa i zawrzał bój przestraszający myśl ludzką.

Z jednej strony walczyła niewinność, słuszność i rozpacz, a z drugiej strony tyrańska potęga despotyzmu i wściekła obrażona duma Władzcy całej północy.

I rozwinęła się krwawa tęcza nad Polską. Gorzały miasta i wsie szczerze i krwawo sumiennie zapracowane.

A z dymem pożarów i z kurzem krwi bratniej dosięgał tronu samego Boga głos palących się ofiar.

Bili się z całą energią nasi Polacy, a z bohaterską odwagą odpierali tygrysie siły — nawet kmiotki czarnemi od pracy rękami zdobywali armaty.

A tak bój rozciągnięty był wszędzie, lała się krew polska pod Grochowem, Wawrem, Dębem, Dobrem, Iganiami, Dominiami, Ostrołęką i w wielu innych miejscach, a które wymienić byłoby nawet za długo.

Tysiącami padało Moskali i tysiącami brano do niewoli, a zdawało się, że sam Bóg mieczem Anioła Michała pokonywa tego Antychrysta.

Ale grzechy Ojców naszych, którzy przez zdradę rozburzyli zgodę i jedność, znać były większe, kiedy dotąd wylana krew męczenników Polskich nie zmyła ich winy.

A tak zgasła nadzieja dla Polski. Bój krwawy zakończył się 8go Września 1831 r. i dramat okropny zakończył się nieprzewidywaną tragedyą, bo dopiero się okazały straszne sceny.

Najwaleczniejsi polegli z bronią w ręku, a na pozostałych nastąpił ucisk, niewola, rozpacz, kajdany, więzienie, wygnanie i śmierć.

Car nasycił swoję zemstę zbrodnią — ten buntownik prawa Bożego i ludzkiego z zbrodnią w ręku wkracza do świątyń, burzy ołtarze i depcze świętości. A najprzenajświętszą Arkę na pohańbienie wystawia.

Krew niewinna płynęła potokiem, miasta zamieniono w zwaliska i zgliszcza, a wioski obracano w perzynę. Młodzież umierała pomiędzy niebem i ziemią.

Śmiercią haniebną stare kobiety i dziewice znieważone konały pod knutami oprawców.

Dzieci wyrywano z łona matek i wywożono w głąb Rosyi, wynaradawiano ich, ucząc języka rosyjskiego i narzucano im religią schizmatycką, lub nie uczono ich religii wcale, co dziś bardzo wiele młodzieży takiej widzieć możemy.

Mało zaś bardzo salwowali się ucieczką do cudzych krajów, a nawet wyemigrowali do Ameryki.

Polsko, Matko nasza, jakże okropnie ścina się krew w żyłach i zapieka się łza w oku nad losem pohańbionych twych córek i synów męczeńską śmiercią pomordowanych. A reszta dzieci twych rozpierzchła się po wszystkiej ziemi, szukając przytułku u obcych.

Nasz bohater Sowiński na to wyrzekł: „Zaklinam, niech żywi nie tracą na dzieji, bo jeszcze wiele Polaków dla narodu swego uczynić się godzi.“

I oto okropna rzecz: tysiące uwięzień nie zabiło ducha, męczarnie więzienia za wolność ustalają ducha wolnego, jakiego posiada każdy Polak. Duch zaryglowany za kratami spotęgował się i zawrzał nową mściwością.

Próżno ciemięzcy wymazali z karty historyi istnienie narodu polskiego, — napróżno rozćwiartowali pierś naszej Ojczyzny i święte prawo naszego narodu zdeptali, i napróżno sam naród rozdarli pomiędzy siebie, jak zgłodniałe wilki; — a co z nim uczynili? a co z nim jeszcze zrobią? Niech każdemu serce odpowie za mnie.

Lecz na Boga jakże się omylili. Daremnie tyranija najeżyła bagnety, — daremna głupia zasada: „Siła przed prawem.“ Bagnetami nie pokona nikt ducha. Nie pokonają zbrojnie Świętej Idei. Bo duch spotęgowany wre w naszych piersiach całem życiem — a jedność i zgoda zrobi nas silnemi do pokonania naszego wroga.

Weźcie pod rozwagę, cóż nas tu popchnęło w dalekie strony Zachodu, zacni moi rodacy? Czyż nie to, że obcy, wróg nasz, zajął nasze miejsca i uciemiężał nas podatkami, braniem do wojska naszych synów i wyrywaniem nam naszej wolności i religii. Żywi się naszem chlebem, a my, prawi synowie Ojczyzny tułać się musimy gdzieś po obcych krainach. A jako rozbitki musimy tutaj po za oceanem, aby zabezpieczyć swój byt, wysługiwać się narodowi, który nas ani nie pojął w naszej ciężkiej niedoli ani zrozumieć nigdy nie potrafi.

Jesteśmy więc tułacze bez opieki, nie mając i jednej piersi przychylnej dla siebie, bez opieki, bez Kościoła i tej pociechy chrześcijańskiej, którą się cała Polska chlubić może.

Otóż, mili Bracia, wszystko się zmienia dla człowieka; świat co go otaczał wolnością, jakiej używał; gust, temperament, skłonności i dążenia. Trzeba mieć dzielność w sercu, niezagłuszoną miłość i wiarę w Boga, wielkość cnoty, by być wyższym nad złość i poniżenie losu, by być silnym w strapieniu, nędzy i samotności.

Otóż jesteśmy rozdwojeni i rozrzuceni przez naszych ciemięzców i widzimy się tutaj pomiędzy sobą, Bracia Rodacy i ziomkowie mili: Warszawianie, Poznaniacy, Litwini i Krakowiacy, Mazury, Kaszubi i Ślązacy! Narodzie dzielny i miły, podajmy sobie dłoń bratnią do zgody, jedności i bratniej miłości i to raz na zawsze niech to istnieje między nami, a pokażmy wrogom naszym, że to co oni tam na tej wolnej ziemi rozłączyli, zrosło się w jeden nieprzełamany węzeł; łączmy się, jako dzieci prawdziwe jednej matki, a ich groźni nieprzyjaciele. Pamiętajmy, żeśmy nie Amerykanie, ale Polacy w Ameryce. A wierzmy w zasady Jezusa Chrystusa, który nakazuje: Kochajcie się i miłujcie się, jako dzieci jednej matki. — Przyjmijmy teraz za zasadę słowa nieśmiertelnego Kościuszki: Jedność i miłość, łączność i zgoda są węzłem niczem nie rozciętym. A nasz wieszcz największy na ziemi, Mickiewicz, jak powiada: „Hej ramię do ramienia stańmy Bracia wraz, będzie potęga z nas.“ A Słowacki jak nam słusznie dowodzi: „Gdy będziemy zgodni, to żaden z naszych nieprzyjaciół nie będzie nam niebezpieczny.“

Zgodą najmniejsze mury we fortecy się wzmagają. Wy uczeni, przestańcie nienawidzić braci prostych obyczajów, aby oni wami kiedyś nie pogardzili; wszakże nie na lepszych tylko spadło dziedzictwo szlachetne polskie, ale na cały naród. A nie tylko do uczonych rości sobie prawo nasza Ojczyzna, aby poznali jej żywot, ale do ludu swego, któremu prawnie jest matką. Ale za to też każdy Polak i Polka bez różnicy, czy biedny lub bogaty, czy stary lub młody ma obowiązek, choć maluczko, to ma jej coś dobrego uczynić.

Niech każdy więc z nas obowiązek posłannictwa narodowego spełni, a z pewnością z tego w przyszłości wystrzelą owoce. Bo zaręczam, że każdy Polak, którym nie porusza żądza czynienia coś dobrego dla swych współbraci Ojczyzny, jest tylko przez pół Polakiem. Trza nam się przypatrzeć na postępy rozumu ludzkiego i niech każdy dzień rozszerza naszą wiedzę i wiadomości, a ręka stalowej pracy i czynnego przemysłu niech toruje nam drogę. Życzę niech nasze zasady zakorzeniają się we wszystkich, którzy się chcą po nad poziom wynieść, bo gdy zgodnie w pracy podamy sobie pomocną bratnią dłoń, to ta wytoruje nam drogę do niezależności i do dobrobytu, co każdy z nas powinien sobie jak najprędzej zabezpieczyć.

Dla tego jeszcze raz wołam do was głosem błagalnym duchów z mogił praojców naszych: Niech żyją zgoda, jedność i miłość braterska; łączmy się w Związek Narodowy i w Towarzystwa przemysłowe, a będziemy w zgodzie, nie rozdzieleni, a natenczas krzyknijmy: Niech żyje Polska, bo jeszcze, póki my żyjemy, nie zginęła i nigdy zginąć nie może. Czego wam i sobie życzę, aby ta iskra w Narodzie Polskim nigdy nie zgasła. (Oklaski.)

Passaic N. J., d. 5 Listopada 1814

Karol Altenburg.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

Poznań. Krążą pogłoski, iż przedsiębiorcy a właściwie zarząd polskiego teatru w Poznaniu obnosi się z myślą, ażeby ten teatr połączyć z polskim teatrem w Krakowie, i powierzyć zarząd dyrektorowi teatru krakowskiego, panu Przybylskiemu. Jeżeli teatr poznański nie może w samej istocie utrzymać stałej trupy, a z Poznania do Krakowa za pomocą kolei w krótkim czasie podróże odbywać można, byłby pomysł ten wcale pożądanym i publiczność, po niejakich tygodniowych przerwach, pewnieby gorliwiej na rzadsze przedstawienia uczęszczała.

— Umarł tu bardzo dobrej sławy, a więc i wielkiej praktyki zażywający lekarz, dr. Michelson.

Czempin. Budowę kolei z Czempina do Śremu już na dobre rozpoczęto, a na budowę kolei Leszczyńsko-Jarocińskiej, i Leszczyńsko-Ostrowskiej oczekują zatwierdzenia z ministeryum. Poprzerzynanie rozlicznemi sieciami kolejowymi W. X. Poznańskiego ułatwi niezawodnie przewóz handlowy, ale jest ono pewnie po największej obmyślane dla przeprawy wojsk na przypadek jakiej wojny z którym będź sąsiadem, — ażeby armią, bez straty czasu, jak najpieszniej z miejsca na miejsce przerzucać można.

Gniezno. Zupełnie nadzwyczajnym tylko przypadkiem wykryło się, że stróż rzezalny, który miał polecenie mięso świń trychinowatych zachowywać w ziemię, nie czynił tego, ale sam takowe ze swoją familią spożywał i jeszcze innym tanio sprzedawał. Spożywanie to nie przywiodło ludzi do choroby, ale pomimo to i stróża i żonę wsadzono do kozy, ażeby tam się nieco wypościli.

Miłosław. Na burmistrza tak dawniej polskiego tutejszego miasta obrano sekretarza miejskiego z Mogilna, nazwiskiem Becker, prawdopodobnie Niemca, bo pewnie już ani wiernie poddanych pruskich Polaków tam nie masz, których by rząd mógł potwierdzić.

Pleszewo. Komisya prowincyonalna zatwierdziła budowę kolei z Kotowiecka do Gurzna i z Brudowa do Krzywosądowa. Prace mają się w krótce rozpocząć, a więc będą mieli i ludzie zatrudnienie, nie potrzebując szukać pracy po Niemczech.

Środa. Przeciw adwokatowi Priewe padło podejrzenie o przeniewierzenie się, i gdy go przyszli aresztować palnął sobie w mózgownicę.

Wągrowiec. Drukarz i księgarz, Edward Kremp obchodził tu uroczyście w gronie swoich przyjaciół 60 letni jubileusz swojego drukarstwa. Osiadł on się w Wągrowcu może z 50 lat temu i pewnie nie powie dzisiaj, że „in Polen ist nichts zu holen“, bo pewnie się dorobił pięknego mienia.

We Wrześni przyaresztowano także adwokata Meyer i odstawiono do więzienia w Gnieźnie za oszukaństwo.

Pod Gołańczą na hubach Rybowa, spaliły się zabudowania gospodarza Wiśniewskiego, a w ogniu tym znalazła śmierć żona tegoż i dwoje dzieci;

W Altkloster spaliły się budynki gościnnej Durek;

W Stokach zabudowania Ant. Mempińskiego i Fr. Fischer;

W Ładziewicach w Pr. Wsch. spaliła się stodoła, a w niej 90 letni robotnik Wal. Pióra, parobek J. Mal i Jan Jabłoński.

Oliwa. Klasztor tutejszy chcą zamienić na szkołę kadetów, która będzie przeniesiona z Chełmna.

W Osiu obchodził kupiec Rajkowski 50 letni jubileusz swojego kupiectwa, 40 letni obywatelstwa a 25 letni drugiego małżeństwa i zarazem urodziny swoje.—

W Bukowcu umarł hrabia Czapski, członek izby panów w sile wieku jeszcze, gdyż liczył dopiero 46 lat.

W Maryjankach spaliły się wszystkie zabudowania Grabowskiego, dom i stajnia Tom. Witkowskiego;

WSZYSTKO ZA DARMO

Powieść

przez

Janka z Głodomanka.

Dalszy ciąg.

Sędzia indagując fakt morderstwa, nie miał innego poszlaku, jeno parę koni, wózek, i derkę. Nikt w okolicy nie znał takich koni. Stanęło na tem, że rabusie musieli być ze stron dalekich. Twierdzenie Teresi o Firmanach, nabierało wagi, ale też żal kobiety za utraconym majątkiem nie uszedł także postrzeżenia. Sędzia powoli indagując Teresię, pytał o początkach jej życia i powodzenia; ona zmiarkowała, co się święci, zaczęła cofać swoje dawne twierdzenia, wymawiając się, że się dorobili z mężem, co mogli, a to wszystko zabrali Firmany. — Nić była do kłębka, że i Teresa należy do podejrzanych, lecz nić ta znikała w gmatwaninie, bo nadeszły właśnie papiery o Firmanach, że siedzą w kozie. Sędzia nie wiedział tedy, co tu począć, złożył protokoły na niejaki czas ad akta; „niech się odleżą,“ śmiał się, „mam teraz indagować zadarmo, lepiej nic.“

Teresa poszła zatem do domu i przemyśluje. Przemyślna kobieta, wzięła coś miodu z sobą, idzie do księdza proboszcza, by się pożaliła nad stanem opłakanym. Na nieszczęście nie zastaje dobrodzieja, jeno kuzynę. Zasiadły sobie kobiety, częstują się kawusią, rozpuściły swoje buzie i mówią o wszystkiem i jedna myśl nasuwa drugą, jeden interes przypomina dziesięć. Nareszcie mówi mielona kuzyna: „No Teresiu, wyswatałam cię raz, ale po drugi raz nie przydarzy się coś podobnego”.

„Jak to, w imię ojca, mnie pani drógmistrzowa wyswatała, do śmierci nie zapomnę tego”. — — „Zginęły drógmistrzowej kolczyki”. — „Zginęły, mnie niewinnie posądzili.” — „Znalazła je”. — „Oj wiem o tem, pokazywała mi, że je znalazła.” — „Ot widzisz, to są moje własne, drógmistrzowa nabyła je zadarmo, ksiądz głupstwo zrobił, niewyrozumiał sprawy, a teraz się wstydzi”. — „Nie wiedziałam o tem”, mówi Teresa, „to mnie dziwi, ciekawam, gdzie się podziały jej własne”. — „Nad tem sama debatuję„ odpowie kuzyna, „i cieszyłabym się, gdyby się odkryła jakim sposobem tajemnica”.

„Postaram się”, rzekła Teresia, „o wykrycie, miałam bowiem w podejrzeniu drógmistrza, że on dla swej pokątnicy wywlokł, i kto wie czy nie mam racji”. — „Tak, więc on by należał do niewiernych małżonków?” „Każdy niewierny, zdaje mi się, niech tylko ma zazdrośną żonę, a ona do pierwszych należy, więc mogła sobie zrazić męża, rzecz naturalna. Ot i ja byłam wierną ich sługą, a zrazili mnie ku sobie fałszywem posądzeniem. Pewno i panna wuja nie kocha, skoro on sknera, woli dopuścić, żeby złodzieje zabrali, niż krewna”. — „Istotnie moja Teresko”.

„Ale nie śmiałam się też zapytać, jakie pieniądze pokradli Jegomości?” — „Były dukaty, talary i cwancygiery. Mam ich parę, to Teresi pokażę”. — „Cie, cie”, zadziwiła się Tereska, pomurzone, muszą być stare”. — „Jest tu napisane na jednym talarze 1794, więc ma lat parę, mało widział światła, bo jeszcze nie zdarty”. — Teresa wzięła do ręki talara, ogląda. — „Podoba się moja Teresiu? tylko mi dotrzej do tajemnicy moich kólczyków, które darmo nosi drógmistrzowa, dam ci tego talara darmo”. — „Ej pani, samemu nudno żyć człowiekowi, przyzwyczaiłam się do pary”. — „Więc masz drugiego, dotrzymaj tylko słowa”.

Teresa ucałowała obie dłonie pannie kuzynie, poszła zadowolona. Wstępuje po drodze do sędziego, zastawszy samego w kancelarji, wtyka mu do ręki talarka. „Panie sędzio! o chłopa mi tyle nie chodzi, bo tego ziela dosyć, można go suszyć na słońcu, nieboszczyk nie wstanie, prawda, ale talarków szkoda, mówię panu, takie samuteńkie jak ten, a były między niemi czerwone, wierutna szkoda, dostałabym jeszcze młodego męża, gdy się tylko wynajdą”. — Sędzia się uśmiechnął, obziera talarek, „hm,” mruknął sobie, zawołał policjanta i rzekł: „wsadź tę kobietę do kozy!”

Teresa się zadziwiła: „Co, pan mnie za talarka do aresztu daje, albo ja to kradła, nieboszczyk kradł, niech sobie siedzi”. — To zeznanie uderzyło sędziego, zapytał nagle: „więc on proboszczowi skradł pieniądze?” — „Jużcić on, ja przysięgnę na krucyfiks, żem się nieruszyła na krok z domu”. — Sędzia napisał to zeznanie, wsadził i tak Tereskę do kaźni, a sam pobiegł na plebanję. Prawie zastał księdza przy obiedzie.

„Witam”, rzecze proboszcz, „siadaj z nami panie sędzio, powiem ci nowinę”. — „Ja wiem lepszą”. — „Ejże, pan nie byłeś nigdzie, a ja co dopiero przyjechałem, we Wiedniu rewolucja”. — „Co mnie Wiedeń obchodzi, Niemcy zamało napili się piwa i chcieliby wypić więcej; oni tam się ze rządem pogodzą, znam ich dobrze; mnie więcej obchodzą pieniądze”, wyjmuje z kieszeni, pokazuje talara proboszczowi, „pozna go proboszcz?” — Proboszcz się przypatruje: „czy on wabikiem do zbrodni?” — „Tak jest, przyznała się, że takie samo ukradziono”. — „Kto taki?” — „Sławna Teresa Łukaszowa, mąż jej ukradł proboszczowi pieniądze”, i sędzia opowiada to jej zeznanie słowo w słowo.

Kuzyna wtrąca się: „Aj, chyba cud, bom ja dała ten talarek Teresi, która wychodząc, pochwaliła się przed naszym pastuchem, że dostała talara za darmo; a on przychodzi, rzuca mi kromkę chleba daną na śniadanie ztemi słowy: „niechże sobie pani weźmie chleb, ja Teresce łeb za darmo skręcę!” i poszedł. — „Zawołajże go,” mówi proboszcz. — Panna wybiegła i po chwili wchodzi krępy gapowaty pastuch. — „Słuchajno,” — mówi proboszcz, „wyrzekłeś, że za darmo skręcisz łeb Teresce Łukaszowej”.

„Jużcić, kiedy pani daje jej talarki, a mnie nic, to ja tu bal sprawię. Mówiła mi, odejdź od księdza, a będziesz służył u drógmistrzów, obydwoje tam służyć będziemy, bom wdowa, ożenię się z tobą, zabierzemy drógmistrzom pieniądze i będziemy żyli za nie”. — „Tak ci mówiła?” — „A tak”. — „No widzisz, masz odemnie talarka”, mówi sędzia, „jeno mów dalej co wiesz”. — „Wiem ja jeszcze więcej,” śmieje się pastuch. — Ciekawym,” — mówi sędzia, „dostaniesz drugiego talarka”, — „Drógmistrz chodzi do pani sędziny i dał jej złote kólczyki”

Sędzia zbladł, proboszcz z kuzyną się uśmiechają, pastuch patrzy raz na sędziego, drugi raz na proboszcza, sam się uśmiecha. — „Skąd ty to wiesz?“ mówi sędzia. — „Albo mi nie mówiła wasza pasterka Julka, pani sędzina dała jej kromkę chleba, aby nic nie mówiła“ — Był to ciężki orzech do zgryzienia, sędzia utracił humor, proboszcz kazał pastuchowi, aby poszedł do bydła; zaczęli się śmiać. — Proboszcz przyniósł nareszcie starszego węgrzyna, nalał kielichy: Zapijmy tę niemiłą sprawę, panie sędzio, bo i ja dałem kólczyki za darmo!”

Sędzia się wpatrzył w dobrodzieja, a kuzyna przerywa: „tak, tak panie sędzio! — Wujcio także stroi kopyrczaki do drógmistrzowej, bo jej zaniósł moje kólczyki za darmo“, i opowiada całe zajście. — Sędzia parsknął: „habeo sotium doloris”. — „Prawdziwie wstyd mnie, że zaszła taka pomyłka,” mówi proboszcz; „nie wiem co z tym fantem robić?” — ‘,No my tu wyjdziemy cało, jeno wypuszczę Teresię, a państwo ją namówicie, aby przyjęła służbę u drógmistrzów”, — - „Panie, a moje pieniądze?” — „Te nie uciekną, jeżeli mamy klucz do nich“. — „By tylko nie były daremne pańskie przypuszczenia” — „Ja się już znam na tych interesach, paulatim summa petuntur”. I odszedł sędzia.

VI.

Nie ufajże w własne siły,
By cię raz nie opuściły;
Nieraz w ciele niedołęgi
Znajduje się rozum tęgi.

Pan mecenas przewracał wszystkie o lichwie, smażył sobie mózgownicę nad dupliką. Słowo honoru nie dało mu spać. „Co by świat powiedział, gdybym ja przegrał? Skończona karjera! Muszę wygrać, kamienica będzię moja, bo pan Ratysław tyle będzie posiadał ambicji, że mi ją odstąpi; cóż mu po niej!” Taki monolog prowadził, chodził po pokoju, pomuskiwał wąsa a nie wiedział, że jego sługa podsłuchuje i szepce także sam do siebie: „albo to prawda!” — Adwokat wziął do rąk papiery, czyta cicho, mruczy, nareszcie zebrał się, odchodzi, mówiąc do służącego: „Jeżeliby mnie kto szukał, powiedz, poszedł do forum, rozumiesz?”

„A żeby też żyd jaki, cóż mu powiem?” — „Wszystko jedno.” — „Nie wszystko jedno, bo pan robi panu za darmo, a żyd dałby pieniądze”. — „Co tobie wchodzić w takie sprawy, ani waż mi się jakiego faktorstwa, bo cię zaraz odpędzę”. — „Cóż to panu szkodzi, jeżeliby kto coś ofiarował za darmo”. — „Znam ja się na żydowskich ofiarach, ani się waż jakiej propozycji”. — Sługa jeszcze coś bełkotał, lecz adwokat zaparł drzwi za sobą i wyszedł.

W samej istocie przybyli goście; pan Ratysław zjawił się do adwokata, nie zastawszy go mówi: „Idź no mi po pana mecenasa, niech zaraz przychodzi, ja tu jestem”. — Sługa udaje, że

W Konopatach folwark Nowackiego.

Budziszyn. W Górnym Szlązku. Pod Przelajkami napadło trzech złoczyńców syna gospodarza Błaszczyka i tak go pożgali nożami, że umarł w lazarecie w Laurahucie.

Niemcy.

Berlin. Druga część tak zwanej drugiej białej książki, dotyczącej zewnętrznej polityki Niemiec, dotykać będzie przeważnie wyspy Samoa i niemieckich kolonii przy Oceanie południowym, i wyjaśnia konieczność zmnożenia niemieckich konsulatów, oraz ustanowienia stacyi dla ich floty na Oceanie spokojnym. Wielkie to są dążności Niemiec i dowodzą ich chuć zapanowania kiedyś całym światem; ale czy im się to uda, to rzecz inna. — Bismarki nie zbyt często się rodzą, a czasu swego do ziemi zstępować muszą i częstokroć następca im równy się nie pojawi.

— Komisya w sprawie Kongo obradowała nad wolną żeglugą na rzece Czarnej. Poseł amerykański, Kasson, przedłożył plan, ażeby i rzekę Czarną i Kongo z jej niższem ujściem uznać za neutralne, to jest każdemu do przepływu dowolne. Plan ten był najdonioślejszym ze wszystkich, bo nawet dotykał i pobocznych strumieni tych rzek i kanałów. Francya i Portugalia zbijają ten projekt, Niemcy milczą i Anglicy niby bez udziału, odczekując, co następne posiedzenia wywołają.

Francyja.

Paryż. Hrabia Herbert Bismark ma wstąpić jako członek sekretaryatu do poselstwa niemieckiego spraw zagranicznych, lecz to tylko na czas przykrótszy.

— Cholera jeszcze w Paryżu nie ustała zupełnie. Umarło już znów we wschodnich częściach miasta 21 osób.

— Gazeta „La France“ odebrała depeszę z Hongkong, podług której wyprawa w Kelung i w Tongking zaległa odłogiem. Generał del Isle grozi, iż złoży dowództwo w Tongkingu, jeżeli nie odbierze posiłków.

— W Madagaskarze powodzi się jenerałowi Miot dosyć pomyślnie. Zdobył już znów drugi fort na południe od Vohemea. Nieprzyjaciel stracił 200 ludzi w zabitych i 5 armat.

— Biskup Freppel wniósł do Izby deputowanych, ażeby nie ujmowali pensyi wyższemu duchowieństwu i o przywrócenie stypendyum seminarzystom, ale wniosek jego nie został przyjętym.

Wielka Brytanya.

Londyn. Kapitana Dudley i jednego majtka z małego szybkoparowca „Mignonette“ skazano na śmierć za to, że uległszy nieszczęściu i nie mogąc powrócić do domu, zabili chłopaka okrętowego, Parker, ażeby, ciałem jego się żywiąc, swoje życie od głodowej śmierci uratować; lecz królowa ułaskawiła ich na 6 miesięcy więzienia.

— Ruski petroleum pewnie nie wyruguje amerykańskiego z handlu w Europie, albowiem amerykański jest lepszy, a kupcy rosyjscy, wezwani, ażeby siłę ich petroleum wzmocnili ku wyrównaniu amerykańskiemu, uczynić tego nie chcą. To samo dzieje się z mączką i farbą.

— Syn anglikańskiego biskupa w Rochester przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

— Gazeta „Times“ odebrała depeszę z Odessy o okrucieństwach, które Turcy w Macedonii na chrześcijanach popełniają. W ostatnich 2 tygodniach spalili oni trzy wioski i zamordowali 200 chrześcijan.

Rosyja.

Petersburg Hrabia Tołstoj, minister spraw wewnetrznych, wniósł do Reichsratu, ażeby włościanom zabronić podziału ziemi pomiędzy ich synów, bo przez to zyskają włościanie więcej głosów w radzie gminnej, lecz Reichstag wniosek ten odrzucił. Tołstoj obawia się widocznie chłopów, ażeby nie zmnażali opozycyi przeciw rządowi.

AMERYKA.

Washington D. C. Zakaz wewozu wieprzowiny amerykańskiej do Niemiec już dawno Niemcy przeprowadziły, a teraz znów zamierzają wystąpić przeciw amerykańskiemu petroleum. Interesowani kupcy tego artykułu i wywozu jego zbierają się teraz w łączne porozumienie się i chcą wpłynąć na przyszły nowy rząd w Washingtonie, ażeby ten z wszelką energiją naprzeciw takim ograniczeniom w handlu wystąpił. Jeżeli odgraniczają się Niemcy od naszych wyrobów, to konieczność wymaga zamknąć wewóz ich artykułów do Ameryki, bez których się pewnie już obejść możemy; a jeżeliby zachodziła potrzeba sprowadzania jakich wyrobów z Niemiec, to należy postarać się o to, ażeby wyroby te, tu fabrykowane być mogły, do czego ludzi zdatnych nawet z grona niemców dziś może przy szufli pracujących znajdzie się dosyć, i tylko zakładanie odpowiednich fabryk powinno być podjęte.

— Wydział rólniczy podaje ogólne zniżenie cen zboża. Cena przeciętna Kukuruzy stoi na 36 centów. Cena ta w 10 latach tylko dwa razy tak nizką była, i to w r 1878 i 70, bo dwa poprzednie lata były bardzo urodzajne. Przeciętna cena pszenicy stoi na 65 ctw., a w r. zeszłym była 91ctw., owsa 28ctw. naprzeciw 33 ctom roku zeszłego, bawełna stoi po 9 centów za funt Trzeba tu zrozumieć, że to jest cena przeciętna wzięta z wszystkich stanów, i że w niektórych stanach stoi ona daleko wyżej, a w innych znów niżej.

Nowy Orlean. wystawę międzynarodową całego świata otworzono tu wczoraj, we wtorek 16go. t. m., z wielką uroczystością. — Miasto przybrało się w szatę świąteczną, wszystkie handle pozamykano. Gmach rządowy, 885 stóp długi a 565 stóp szeroki, okazał się za szczupłym do podjęcia wszelkich nadesłanych już i mających być nadesłanych przedmiotów, więc nadbudowano jeszcze skrzydła poboczne, tak, że zabudowanie całe wynosi pół mili długości.

W Detroit, Mich. powstał ogień w fabryce cukru „Gray, Toyton i Fox“ Dziewczęta tamże pracujące ratowały się ucieczką po drabinie. Jedna z niej spadła i odniosła nieznaczne uszkodzenie, lecz 3 inne, po ugaszeniu ognia, znaleziono uduszone dymem.

Pod Little Rock Arkansas napadło dwóch rabusiów pociąg koleji żelaznej w pobliżu Little Rock. Wszedłszy do pasażerów rozkazali im podnieść ręce w górę, jak to zwykle policyanci rozkazują, a, aż 40 posłusznych jak owieczki pasażerów uczyniło ich woli zadość i pozbyli się swoich pieniędzy, zegarków i t. p. Potem zrabowali i kasę pociągu.

Milwaukee. W piątek z południa zaszedł pod Nrem 485 Mitchell ulicy, straszny wypadek. Siedemnastoletnia panienka, polka, Franciszka Stachowska przed parę miesiącami ze starego kraju przybyła, powiła przy pomocy babiącej dziecię. Zostawiono ją niby śpiącą z osłabienia, wraz z nowonarodzonym, a kiedy po małej chwili zajrzano do jej pomieszkanka, niezastano jej w tymże ani dziecięcia, ale znaleziono ją na poddaszu omdlałą a dziecię zażgane nożyczkami. Nieszczęśliwa została uwiedzoną w starym kraju przez jakiegoś podłego, młodego szlachetkę, a zeznawszy się rodzicom, ci ją odepchnęli od siebie, więc podążyła pokryć hańbę swej nierozważnej młodości do Ameryki, i znalazła przytułek u swoich pokrewnych Czechorskich, pod powyżej podanym numerem mięszkających, którym zgotowała swoim nierozważnym czynem wielką nieprzyjemność i zmartwienie, a sobie jeszcze większą hańbę, którą prawdopodobnie życiem przypłaci, bo jej niezwykła słabość i naprężenie do szału podobnego umysłu każą się spodziewać, że wstąpi do grobu za swojem dziecięciem.

— Główny zjazd śpiewaków niemieckich, zjednoczonych w jeden węzeł w Stanach Półn. Ameryki, odbędzie się w Milwaukee za 2 lata, bo w. r. 1886. Będzie to już 24 zjazd tych śpiewaków którym chodziło głównie o dyrygenta na ten przyszły zjazd, i cieszą się obecnie po gazetach, że pozyskali na dyrygenta jednego z najsławniejszych swoich śpiewaków, Ernesta Catenhusen. Najlepszy to dowód jak Niemcy w każdem odcieniu skwapliwie i niezmordowanie nad rozwojem swoim pracują.

Pittsburg. Po fabrykach tutejszych i kopalniach rozpoczyna się znów praca, zalubo przy zniżonych cenach i o krótszym czasie. To samo donoszą i z innych miejsc Pensylwanii.

W Philadelphii, Pa. Fabrykant Porturdo oświadczył swoim cygarnikom, iż nie może płacić wiecej jak $ 2,00 od tysiąca, lecz ci zabierają się do zaprzestania pracy. Zanim to uczynią powinni wspomnąć na czas zimowy, który im ich kasę wspólną i osobiste kieszenie szarpnie nie lada.

— Spalił się tu dworzec dla podróżnych przy narożniku 41, a Market ul.

Baltimore, Md. Na Ezechiasza Brown, negrze, pastorze i nauczycielu w powiecie Howard, wykonano prawo doraźne za to, że pojął sobie za żonę białą dziewczynę, sierotę słabego umysłu, z którą już od dawna obcował.

Town Eaton, 30 Listopada 1884.

Jesteśmy obowiązani podzielić się z braćmi naszymi zamieszkałymi tu w Ameryce i po za krańcami jej naszą dobrą nowiną, że Pan Bóg udzielił nam tej łaski, iż raczył uwolnić parafiją naszą od Revd. Piotra Chowańca. Powinnością naszego sumienia jest zawiadomić Braci rodaków naszych, ażeby się mieli na baczności i wystrzegali się księdza Chowańca, ponieważ będzie on jeszcze nadużywał swej władzy, tułając się po Ameryce, burząc, durząc i wyzyskując naród.

(Resztę opuszczamy. Red. Zgody.)

Prosimy Szan. Redaktora, racz o tem uwiadomić naszych Rodaków i pozostajemy z szacunkiem

Parafijanie Town Eaton, Brown Co Wis.

List Pasterski Koncylium Baltymoreńskiego.

Z listu tego, który po kościołach z ambon został już lub zostanie odczytany podajemy tylko w streszczeniu najgłówniejsze punkta odnoszące się mianowicie do Ameryki.

Na samym wstępie rozbierana jest konieczność utrzymania prawd religii katolickiej na tych zasadach, jakie objawienie, pismo święte i kościół nam przekazuje; a po za tem obrona tej religii przeciw nowoczesnym wątpliwościom tych zasad.

Dalej mieści on w sobie naukę o nieomylności Kościoła i Papieża w nauce wiary, a łącząc z tem stosunek władzy duchownej do świeckiej zbija owe przypuszczenia, jakoby Kościół i Papież mieli być nieprzyjaciołmi rządom świeckim.

We względzie na stosunki amerykańskie brzmi treść tego listu tak:

„Sądzimy, iż jesteśmy dobrze obeznani z prawami, z zarządem i z duchem kościoła katolickiego, jako też z prawami, zarządem i duchem tego kraju i możemy śmiało orzec, że w tym względzie nie masz między tymi obydwiema instytucyami żadnej sprzeczności. Katolicy w Ameryce są z siebie zupełnie zadowoleni, albowiem wpływ ich kościoła rozwija błogie skutki na prawo tak pojedyńczego człowieka jako i całego społeczeństwa, na wolność ogólną rządów ludowych. Nawet zdrowo na sprawę tę zapatrujący się Amerykanin czuje się swobodnym w kościele katolickim, bo nabiera przekonania że z niego wypływa źrodło prawdziwej wolności. Odpieramy więc ten zarzut, że katolik chcąc być dobrym Amerykaninem, nie może być dobrym wyznawcą swojej wiary; albo, chcąc być dobrym katolikiem nie może być dobrym obywatelem. Zaprzeczamy temu twierdzeniu, jakoby kościół katolicki miał być nieprzyjaznym naszej wielkiej rzeczypospolitej, dla tego że powiada, iż każda zwierzchność od Boga pochodzi. My jesteśmy przekonani, że mężowie patryoci, którzy wznieśli naszą wolną rzeczpospolitą, uczynili to z natchnienia Bożego.

Dla tego zwracamy nasze dziękczynne oblicze tak ku Bogu jako i jego narzędziom, które usiłują wolność naszą podtrzymać, i jesteśmy pewni, że wszyscy katolicy stanęliby jak jeden mąż w obronie wolności, gdyby czego nie da Boże, jaki nieprzyjaciel miał się na nią targnąć, i nie szczędziliby ni mienia ni życia w jej obronie.

Po za tem omawia ów list pasterski stosunki Papieża Piusa IX i Leona XIII do rządu włoskiego, zamach na własność Propagandy, usiłowania rozszerzenia katolickiej wiary po wszystkich częściach świata i przechodzi w szczegóły Koncylium Baltymoreńskiego, jego cele i dążności odnoszące się tak do kościoła jako i świeckiej władzy w Ameryce.

Do najgłówniejszych punktów zalicza ów list gruntowne wykształcenie duchownych we wszelkich odcieniach wiedzy. Chwali istniejące już seminarya ale zachęca do wydoskonalenia tychże i do zakładania stypendyów, to jest pomocy naukowych.

We względzie praw i przywilejów duchowieństwa, zwraca list ów szczególną baczność na zakreślenie najodpowiedniejszych praw, dotyczących stosunków proboszczewskich i całego duchowieństwa. Prawa duchownych dotyczyć się mają przedewszystkiem trwałego pobytu w jednem miejscu i wypełnianiu obowiązków kapłańskich w swojej parafii, zależnie od zachowania się kapłana w granicach swoich obowiązków. Duch kościoła wymaga tego, ażeby rozmaite stopnie powagi duchownej tak były z sobą zespolone, iżby nie wywołały rozdwojenia, tylko tworzyły jednę, nierozdzielną, zgodną całość.

I to też kościół, oparty na wiekowem doświadczeniu, w mądre swoje prawa już ujął. W niektórych krajach, jak tu u nas, organizacya zupełna tylko zwolna może być uskuteczioną, ale życzeniem jest nasz i Ojca Świętego ażeby weszła w życie. Częściowo uczyniono już temu zadość dawniejszemi rozporządzeniami, a resztę dopełniają dekreta obecnego zboru.

Co do chrześciańskiego wychowania zaznacza ów list w ogólnem religijnem wychowaniu dziec następujące trzy dziedziny: tj. Dom, Kościół i Szkołę. Porównując stosunek szkół parafialyych do publicznych tak się wyraża:

Z domu rodzicielskiego i ze szkoły dąży młodzież do swego powołania, a religia ma jej wszędzie towarzyszyć, a tej nie nauczy się w warsztacie, ani też przy piórze. Niechaj więc przejęta będzie zasadami religii pod okiem rodzica i szkoły, zanim się puści w zamęt świata.—

Wszystkie sekty chrześciańskie przejęły się już tą prawdą, która z kościoła katolickiego od wieków wychodzi. Sam rozum i doświadczenie zmuszają ich do tego uznania, że lud chrześciański wyjść tylko może z chrześciańskiej młodzieży. Dążeniem więc wszystkich, bez względu na sekty, powinna być uczciwa i prawa dążność za utrzymaniem chrześciańskich prawd i obyczajów w narodzie i wpajanie tychże w młodzież. Przez to nie ubliża się bynajmniej państwu, ale wychowuje mu się lepszych obywateli. To też przyjaciele chrześcijańskiego wychowania nie mają państwu nic do zarzucenia, że nie zaprowadza pouczania religii w szkołach państwowych, i że uważa to za rzecz od państwa niezależną. Niech każdy wypełnia swoją rzecz jak mu jego sumienie wskazuje i poseła swoje dzieci do szkół swoich, gdzie religii pouczają. Dwie więc mamy drogi przed sobą, powiada ów list pasterski, a temi są: Zmnażanie i doskonalenie naszych szkół.

Familij chrześciańskiej poświęca ów list kilka przydłuższych rozdziałów:

1. Chrześciańskie małżeństwa, 2. nierozerwalność małżeństw, 3. domowe cnoty, 4. Czytanie dobrych książek, 5. Czytanie pisma Świętego, i 6. wydawnictwo pism katolickich.

Związek małżeński chrześciański jest podwaliną familij, a z familji składa się państwo, a związek małżeński tylko śmierć rozłączyć może. Kościół dozwala w koniecznych przypadkach tylko na rozłączenie małżeństw do czasu namysłu i poprawy, od wspólnego pożycia, ale rozłączenie sądowe nie rozłącza w obliczu Boga.

Przy zalecaniu pożytecznych moralnych książek zaleca ów list i czytanie historyi amerykańskiej, ażeby młodzież wiedziała szlachetne i waleczne czyny z przeszłości, i z domów katolickich wychodziła na dobrych i prawych obywateli i obrońców wolności a nie na parcyalnych polityków. (My tu z naszej strony musimy dodać, ażeby Polacy czytali i historyą Polską, poznali swoje pochodzenie, zasługi przodków ponoszone dla wiary i wolności ludów, a staną się i najlepszymi obywatelami rzeczypospolitej. Red.)

Względem święcenia niedzieli zgadza się list pasterski zupełnie z przepisami prawnemi i nakłada swoim wiernym jako obowiązek dochowania tego święta w całej jego objętości, i do zachęcania innych ku temu samemu. Sprzedawanie piwa i innych trunków upajających w niedzielę gani jak najzupełniej i wzywa wiernych, ażeby nałogu tego unikali jako największego złego, dla ważności tego dnia świętego, ale i dla miłości Boga. Nadto wzywa, ażeby, chcąc się do tego święta godnie przysposobić już w Sobotę salonów unikał, a zapracowany tygodniowy grosz znosili robotnicy s voim familiom.

Nareszcie poleca ów list zakładanie towarzystw i łączenie się w takowe, ale każe unikać towarzystw tajemnych i przeciwnych wierze. Biskupi i księża plebani mają nad tem bacznie czuwać, ale też bez dokładnego przeświadczenia się nie potępiać i nie wyklinać.

†

Wspomnienie pośmiertne.

Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym donosimy, iż córeczka nasza, ś. p.

JADWIGA

blizko trzy lata stara, po dwutygodniowych ciężkich cierpieniach przeniosła się w Poniedziałek 15go t. m. o g dz. 12tej w południe do Pana Zastępów.

Nie mogąc tu na tym padole płaczu dojrzeć na obywatelkę Polkę i pracować dla Polski odrodzenia, niechaj w niebieskiej Ojczyznie, w chórze Aniołów modli się o wybawienie Polski.

Odprowadzenie zwłok na wieczny spoczynek odbyło się dzisiaj, w Środę z rana, z kościoła Sgo Stanisława.

Milwaukee, 17go Grudnia 1884.

Ignacy i Jadwiga ze Stanów

Wendzińscy.

Umarli.

w Mokotowie: Józef Leśniewski, weteran 100 lat stary.

w Ozorkowie: Henryk Szlosser, fabrykant zasłużony w przemyśle krajowym.

w Pobiedni: Ant. Trzuskolaski, weteran.

w Berlinie: szewc Konopacki, balbierz Kolakowski, panna Wilińska, pani Strzypek, pani Sembrycka, malarz Boguszewski, pani Fladrowska.

w Poznaniu: M. Mrugalski, M. Palczewska, Stan. Garczyński, K. Plucińska, W. Pogorzelski, W. Męciszewski, J. Kantorowicz, Elż. Kamińska, Stan. Biliński.

w Bydgoszczy: O. Kalitowski.

w Gnieźnie: I. Marszał, Ant. Rolaski.

w Inowrocławiu: Szymon Molski, M. Urbaniak, S. Żarniewicz, J. Graczyk, Anna M. Sulerzycka.

w Krotoszynie: R. Kaśmider, Stan. Błażejczyk.

w Pleszewie: Marya Białek, Antoni Kempiński.

w Wągrowcu: rzeźnik Kędzierski, Jadw. Winkowska, M. Rybarska.

w Trzemesznie: wdowa Rymarowicz

w Gdańsku: R. Kamińska, Marya Dybalska, A. Orlikowski; R. Kolińska, E. Danszewski, Jan Wasiłowski, A. Boroszewska, M. Jaworska.

w Świeciu: A. Grajewska, F. Chudziński.

w Pruskiem Starogardzie: F. J. Pawłowski, T. Brunecki.

w Toruniu: Mik. Wiśniewski, oberz. L. Lewandowski, M. Piasecka.

we Wrocławiu: O. Kasprowicz, Fr. Justyński, A. Mrukwia.

w Budziszynie: Karolina Popenda Roz. Micka.

w Brzegu: Ant. Paterok.

w Gliwicach: Math. Niewiedziół.

w Opolu: M. Kolokowska, Fr. Malacka, Fr. Brzoza, Józ. Łazińska, R. Goworek.

w Raciborzu: Marya Dudek, Cecylia Uberla.

w Rybnikach: Franciszka Strzelczyk, Józefina Leśnik.

w Tarnowicach: pani M. Cerwin, C. Kulica.

Zapłacili za „Zgodę.“

A. Kieliński	$ 2.00
Alex. Lewandowski	1.00
J. Lipczyński	2.00
M. Michałowski	2.00
Fr. Kulib. M Olsz	0.56
Ks. Bizewski	4.00
S. Warkoczewski	1.00
F. Szenak	1.00
S. Nowicki	2.00
J. Jocz	0.40
Jan Rade	2.00
Ant. Bojarski	2.00
S. Kosicki	2.00
J. Wargin	4.00
J. Rozpłoch	2.00
S. Smoczeński	1.00
Ant. Lemański	2.00
Franc. Grepowicz	2.00

Tanio! Bardzo Tanio.

Kto chce kupić tanie i dobre

MEBLE

— niechaj idzie do —

LOUIS WREDEN

661 Milwaukee Avenue.

CHICAGO ILLINOIS.

Teatr Amatorski

Tow. Pol. Krawców

w

CHICAGO

odbędzie się

w Sobotę 3go Stycznia 1885go roku

„w Aurora Turn Hali“

przy Milwaukee Ave. i Huron ul.

Odegrane będzie

po raz pierwszy w północno zachodniej stronie miasta

Wesele na Prądniku!

Obrazek ludowy w dwóch odsłonach ze śpiewkami oryginalnie napisany

przez A. L.

Cena biletu 35 centów,

Dzieci do lat 12tu 15 c.

Początek o godzinie **8**ej wieczorem

Kasa otwarta o g. **7**ej wieczorem.

Po przedstawieniu

BAL

Do licznego współudziału zaprasza

Komitet.

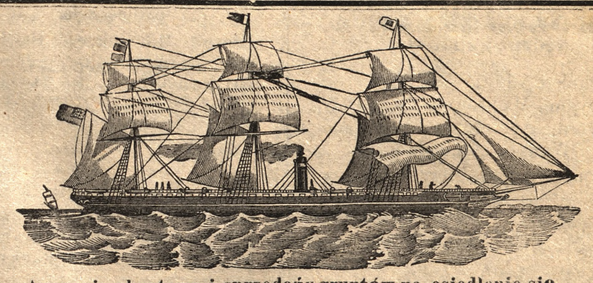

Agencyja okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.

Rodacy którzy chcecie sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przedostać, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższą informacją.

M. Kucera

186 West 12th Str. Chicago Ill.

Poszukiwanie.

Familia „Kozerskich“ z Polski, poszukuje weterana Kozerskiego, który po powstaniu r. 1831go udał się do Ameryki, i nie ma o nim żadnej wiadomości. Kto z weteranów tegoż czasu wie co o poszukiwanym niechaj doniesie do redakcyi.

WIELKA

Wyprzedaż

Wierzchnich ubiorów

w Braci Zimmermanna

Głównym Składzie

pod No. 384 E. Water ul.

Milwaukee Wis.

Również w południowym Składzie, narożnik Grove i National Ave. są takie same ubiory i wielki

wybór przyborów dla Panów, oraz śpilki, łańcuszki i t. p. przydatne na podarunki dla dorosłych i chłopców.

Z uszanowaniem

Bracia Zimmermann.

Baczność Wiarusy!

Towarzystwo nowo założone z Polsko Słowiańskich Strzelców, odbywa swe regularne posiedzenia w dniach następujących: w każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca wieczorem o 8mej godzinie w sali u swego rodaka, także członka i zarazem kasyera tego wyżej wspomnianego Towarzystwa pod No. 193 2ga ulica w Nowym Yorku.

Szanowni Rodacy, którzy jeszcze nie należą do naszego Towarzystwa, a mieliby zamiar i dobre chęci wstąpić do towarzystwa tego, prosimy po dalsze informacye zgłosić się na główną kwaterę pod No. 193 Druga ul. Uniformy tego Towarzystwa są bardzo gustownie i prawdziwie po polsku zrobione.

Uniformy zrobione w następujący sposób: Czamarka węgierska, do tego żupan z granatowego sukna, także i czamarka, a na żupan przychodzi pas czerwony, dość szeroki z białym srebrnym orłem polskim u sprzączki. Spodnie z ciemno granatowego sukna i zielone szerokie lampasy, przykrycie na głowę czysto polskie, konfederatki.

Na posiedzeniu dnia 16 Listopada odbył się obór komitetu na rok bieżący, i jednogłośnie obrani zostali:

Stefan Latka prezydent.
A. Kowalewski viceprezyd.
Wł. Owasek Sekr. prot.
M. Huzarek Sekr. finans.
Jan Patrzykowski kasyer.
Georg Lilek podchorąży.
Fr. Ucieszyński opiek. kasy.
Stanisław Virkus krawiec i liwerant uniformów Polsko-Słowiańskich Strzelców zamieszkały pod No. 335 E. 22 ulica New York.

Komitet.

---

nie wie gdzie pan poszedł, rzekł tedy: „Albo ja wiem gdzie go szukać? gdybym wiedział, czy nagła sprawa, wartałoby latać za nim, ale Jaśnie pan nic nie mówi, latać niewarto za darmo“. — „Zatytułowałbym cię inaczej, ale przebaczam twej symplicji; żebyś sobie zamiast długich uszów nabył większej mózgownicy, byłoby z tobą lepiej“. — „He, he,“ kiwnął ręką sługa, „nie wytykaj mi Jasny pan samopłacyji, wytknąłbym mu darmopłacyję“.

Ratysław się ośmiał: „Skądże asan wiesz o mej darmopłacyji?“ — „Oh! wróble śpiewają na dachu, że Jasny pan płaci darmo żydom, adwokatom, rozdaje wioski darmojadom, na mój chłopski rozum darmo do niczego nie doprowadzi. Jasny pan powinien coś darmo zyskać, a nie tracić“. — „Nie w ciemięś bity!“ — Nie znałem ojca ani matki, oni mnie w pieluchach odumarli, nie bili mnie też, Jasny panie, jeno mnie się bieda nabiła i nauczyła rozumu. Ot mówią, że adwokat to najmądrzejszy człek na świecie; a tak głupio popisał pańskie interesa, że Jasny pan przegrał ze żydami“.

„Skądże ty wiesz o jego koncepcie?“ — „Człek się kręci, sprząta po pokoju i uważa, bo mój pan taki ma zwyczaj, że co napisze, czyta głośno i poprawia“. — „I cóżeś uważał?“ — Któż tak pisze: pożyczone 3000 reńskich, od nich dał 500, to straszna lichwa“. — „W samej istocie, że straszna lichwa“. — „Straszna i niestraszna, bo można pożyczyć 3000 na 30 lat, a czy 500 będzie straszną lichwą? hę?“ — „Masz rację, powinien był napisać: za 3 miesiące wydarł 500 od 3000“. — „Rozumie się, i na mocy tego przegrał w pierwszej instancji“. — „Ba, ale teraz w replice wyrazi i złapie żydów“.

„Jasny panie, powiem mu taką gadkę. Dwie myszy latały po łanie pszenicy, jedna jadła i do tego jeszcze do jamy nosiła, a druga się z niej śmieje: na co ci tego? Odpowiada pierwsza: przyda się żer na zimę. Nie wiedziałam o tem, że to można schować na zimę, ja także będę zbierała i chowała; a tymczasem nie zbierała nic, jeno myśli: pracuj mucio na mnie. Myszka się spracowała i zachorowała; przylatuje przyjaciółka na doradę, i radzi: wiesz ty co, jest tu jeden, co bardzo leczy dobrze myszki, idź no do niego. Myszka idzie z ochotą do kota, on ją przyjmuje, o ty biedna myszko, łapnął i połknął; a druga z niej się śmieje, bo zabrała po niej, co nazbierała pszenicy i miała na zimę“.

„Pijesz widzę do mnie, mając mnie za tę myszkę, co się dała złapać kotowi. Ale nic z tego ja kota odgonię tym sposobem, że się zgodzę z wierzycielami i uniknę procesu“. — „Gdyby się darmo Jasny pan pozbył, to jeszcze, ale płacić taką lichwę, nie honor; przecie Jasny pan powinien mieć więcej rozumu, niżeli prosty żyd, który do żadnych szkół nie chodził“. — „Znowuś mnie asan kopnął“. — „Zachowajże mnie od tej zniewagi Boże, szanuję Jasnego pana, i mówię na mój głupi rozum' że żyda trzeba złapać, aby pożyczka była za darmo“. — „Kiedyś taki mądry to powiedz“.

„Mądrości się nie uczyłem, ani umiem czytać księgi, ale sobie tak myślę w głowie: kiedy żyd frant, czemuż nie może być pan nim. Adwokat zataił czas krótki, który stanowi o lichwie; pan zawezwie żyda i spyta: na jak długoś mi ty pożyczył? Powie: na krótko; nie dam ci. bo niewolno; powie: na długo; nie dam ci, bom ja chciał na krótko“. — „Nie tam na wykręty aspanku, rzetelność zdobi szlachcica, jeno gawiedź trudni się wykrętami. Oddam dług, bom pożyczył, na żyda zaś są inne finty“.

Lokaj pokręcił głową: „pójdę szukać mego pana,“ i poszedł. Lecz poszedł zamiast szukania adwokata, do dłużnika żyda, i mówi mu: „Smulku! źle słychać“. — „Co takiego?“ — „Mój pan mi mówił, że pójdziesz do kryminału; twój wspólnik już siedzi“. — „Aj waj, co mówisz, niemoże być“. — „Istna prawda, jabym ci doradził, ale...“ — „No mów, kochanku, ja ci nie chcę za darmo“. — „Właśniebym ci proponował, żebyś za darmo zrobił, to będziesz cały“.

„Mój kochany powiedz mi, co ten adwokat myśli?“ — „On źle myśli“ — „Aj waj, źle myśli“. — „Nie inaczej, mówię prawdę, z adwokatem nie ma już rady, jeno jeszcze jedna, ale...“ — „No powiedz,“ głaszcze go po głowie, — „Dasz mi rękę, że za darmo?“ — „Nie rozumiem“. To i ja nie rozumiem, i chce odchodzić. — „Mój kochany, powiedz mi prawdę“. — „Dasz rękę, powtarzam że za darmo?“ — „Ny, dam, jeno niech nie będę w kryminale“.

„Zaczekajno, muszę iść, bo tam czeka gość, a adwokata nie ma w domu“. — „Kto taki?“ — „Koniecznie ci wiedzieć? Gość, co cię wpakuje, rozumiesz?“ — Mandatar czy konduktor? — „I ten, i ten, i jeszcze jeden“. — Lokaj odchodzi, żyd go łapie: „Słuchaj, co chcesz, wszystko ci zrobię za darmo, wróć się no Mikołaju. Sure dajno wódki“.

Mikołaj się szarpie chcąc odejść; żyd go trzyma: „mów, dam ci wszystko, a co ten konduktor sobie myśli! po co gadać, na co pleść niepotrzebne rzeczy“. — „Jużeś Smulku w łapce, a nikt cię nie wyrwie z niej, jeno pan Ratysław.“ — „On mi winien pieniądze, rozumiesz, niech mi to zrobi, daruję procent, poczekam pieniędzy, powiedz mu Mikołajku“. — „Dasz rękę?“ — „Nie jednę, jeno obie“. — „Więc dobrze, ale powiedzno mi, jak to było?“

„Głupstwo się stało mój Mikołajku, ja niewinny, jak siedem słońców, prawdę ci mówię, jeno człek się lęka, bom niepotrzebnie pojechał z Abramkiem; on mi mówił, zarobimy, a my stracili konie i wóz. Jedziemy gościńcem, nietrzeba ci mówić, bo chcieliśmy przed szabasem zajechać na dzień, ciemno się zrobiło, naraz konie wpadły na dziurawy most. Firman krzyczy: ratuj! My się poprzelękali, a tu wylatuje chłop, stój! poczta stój! Co chcesz chłopie, my nie poczta, jeno żydzi. Oj nieszczęście, żeście wpadli! Pomaga nas ratować, wyciągli konie, jednego, potem drugiego. On krzyczy: nie spodziewałem się, że wy pojedziecie, jeno żeby tu wpadła poczta. Toś ty rabuś! mówimy wszyscy, a on podnosi kół żelazny: co wy Niemcy! jak machnie, byłby nas zabił, jeno nasz parobek tęgi wyrwał mu z ręki i machnął go po za ucho; zwalił się do rowu, jeno zacharczał. Popraw mu Bartek! krzyczymy. Bartek poprawia, on krzyczy: dam wam wszystkie pieniądze, mam w domu zakopane w komorze. Bartek! mówimy, daj mu po trzeci raz. On go łup, a tu trąbka pocztarska zagrała. My w nogi na bok do krzaków, zostawiliśmy konie“.

„A cóż się stało z pieniędzmi?“ — „Bagatela, nie wartało, ale wiesz Mikołaju, żeby tego konduktora wszyscy wzięli na męki Moskale, że on poznał moje konie. Niech mu zatka gębę pan Ratysław, za darmo pożyczka jego będzie“ — „Dobrze Smulku, jeno mi jeszcze powiedz o tych pieniądzach“. — „Ej Mikołajku innym razem, napij się wódki, nie zapłacisz nic, daję darmo“. — Mikołaj utarł usta, ścisnął żydowi rękę: „Czekaj, nie chodź nigdzie, ja tu przyjdę z panem Ratysławem, on czeka,“ i poszedł.

Ratysław nudzi się: ani adwokata, ani sługi. Snują mu się po głowie różne myśli: „sprytny sługa,“ mruczy sobie, — a Mikołaj wtem wchodzi i śmieje się: „nie powiedziałem panie łaskawy, że powiedziałem panie łaskawy, że chłopski rozum także coś potrafi?“ — Ciekawym“. — „Ho, ho! jak mi się poszczęściło, anim się spodziewał, będzie pożyczka za darmo, a i Smulko posiedzi sobie,“ i Mikołaj opowiada, jak zagadnął Smulka, a co się wykrywa. — „Mój ty aspanku, chodźmy do Smulka“. — „Nie, Jasny panie, Smulko musi szukać pana, a nie pan jego; siedź pan, nadejdzie pewno mój pryncypał, trzy godziny już bawi, on akuratny, nie zatrzymuje się nigdy“. — „Dobrze, opowiemy mu o nowem odkryciu“. — „A to znowu, sekret musi być między nami, ho ho!“ i grozi Ratysławowi.

Adwokat wrócił, i na zdziwienie swoje zastaje gościa, kłania się, ściska ręce potrójnie; „Pan dobrodziej przecie łaskaw, mówię pod słowem honoru, pracuję za darmo, proces wprawdzie trudny, alem podał w duplice argumenta obciążające, pan wygra, jeno notabene niech się pan nie zraża, żeby przeforsowali żydzi duplikę, bo replika pokaże, iż pańska sprawa czysta jak słońce“. — „Mecenasie, jak ryba do wody“. — „Ani murmur, cobyś pan zrobił, żebyś się zgodził!“. — Ani się zgodzę za darmo“. — „Albo pan dobrodziej rodziłeś się pod nieszczęsną planetą, żebyś wszystko rozdawał darmo? Żyda się nauczy rozumu“. — „Niechże mi go pan każe zawołać“. — „Broń Boże!“ — „Ale ja proszę“. — „No chyba chcesz mu pan za darmo dać takie sumy“. — „Niechże pan poszle“.

„Nolenti non fit injuria,“ mruczy adwokat, „pożałuje pan. Mikołaju idź mi po Smula, niech zaraz przychodzi“. — Mikołaj poszedł. — Adwokat się odzywa: „ale przynajmniej pan nie traktuj ze żydem, tylko pozwól abym ja mówił“. — „Pozwalam, niech pan mówi z nim wprzódy, ja potem“. — „Dobrze ale bez podpisu mego nie można się zgadzać ze żydami“. — „I na to przystaję“.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Doktór polski!

Szanownej Publiczności Polskiej, a mianowicie moim przyjac ołom i odbiorcom donoszę uprzejmie, iż w mojej ap.ece 434 Mitchell Str. otworzył ofis doktorski, prawdziwy, praktyczny, w starym kraju uczony doktór polski,

Dr. Gawrzyjelski.

Jest on dobrym znajomym, jeszcze ze starego kraju, z tutejszymi polskimi księżmi. Kto potrzebuje rady i pomocy lekarskiej, niech nie zaniedba udawać się po takową do doktora Gawrzyjelskiego, do apteki

Oskar Guenderoth,

434 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia męzkiego, damskiego i dla dzieci.

484 Mitchell ul. i
847 Kinnickinik Ave.
Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i odchodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przych dzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i d...

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb.** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall
16 Rivington Str. New York,
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,
Krawiec Mężki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu.
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4 tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELL Str.
od 10 tej do 11-tej przed polud. a od 6-tej do 7-mej po pol
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12-tej przed pol. a od 5-tej do 6-tej po po lud

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Elder	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

	Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta w Środę	$ 80 —100	$ 120,00
w Sobotę	$ 75	$ 100,00
2ga kajuta w Środę	$ 60	$ 72,00
w Sobotę	$ 50	$ 60,00
Międzypokład w Środę	$ 20	$ 20,50
w Sobotę	$ 20	$ 18,00

Do Bremen i napowrót:
w Sobotę.

1sza kajuta	$ 145
2ga kajuta	$ 90
Międzypokład	$ 38

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 465 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul
H. Classenius & Co., jeneralny agent S. Clark ul. w Chicago.

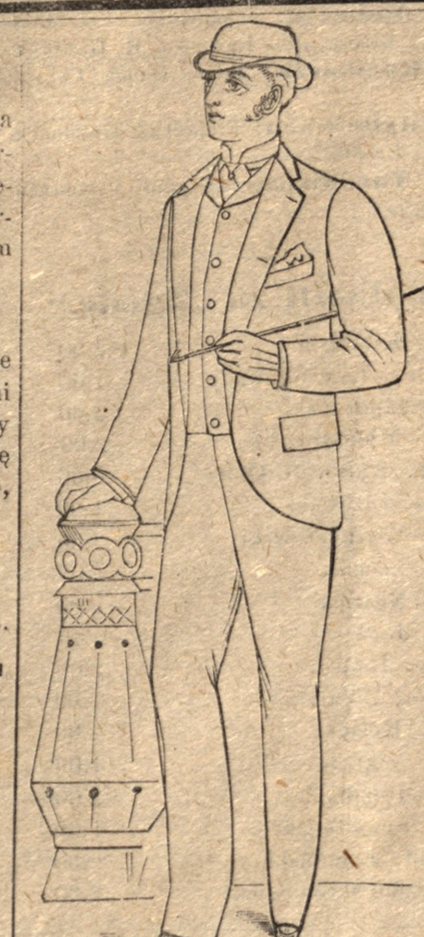

PANOWIE

wszyscy są bardzo zadowolnieni z naszych tegorocznych wierzchnich ubrań. Nasze ubrania są nader gustownego kroju i przez krawców urzędowych szyte.

Nasze mężkie i chłopczęce ubrania są wiele lepsze aniżeli tandetowej roboty, jaką po wielu miejscach utrzymują. W stosunku do naszej rozprzestrzenionej od stawy, mamy mniejsze wykłady, a to nam umożebnia tańszą sprzedaż.

Znający się odbiorcy przyznają sami, iż u nas najtaniej kupić można.

Bracia Zimmermann.
Główny Skład
384 E. Water ulica,
Milwaukee Wis.

Ubiory dla mężczyzn i chłopców.

W naszym pobocznym składzie, róg **Grove i National Ave.,** mamy **kapelusze, czapki** i wszelkie przybory mężkie.

Wszystko sprzedajemy tanio.

Polacy przyjdźcie, przekonajcie się, prosimy.

Z uszanowaniem

Bracia Zimmermann.

Zmiana pociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:		Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano	dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11	,,	2 po poł.
1 po poł.	,,	,,
4	,,	7 wiecz.
7 wiecz.	,,	9 45
4 rano	**dziennie**	7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:		Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano	dziennie z wyjatk. Niedz.	11 rano
10 30	,,	1 30 po pł.
11 30	,,	2 20
3 po poł.	,,	6 wiecz.
5	,,	8
9 wiecz.	**dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernia
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

A. Baranowski.
Róg 509 Maple ul. i 4tej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee Wisconsin

SHORT LINE.

Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,

CHICAGO,
MILWAUKEE and
St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami pomiędzy:

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Cauncil Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Mineapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitniejsze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO, MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't. Geo. H HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI.
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

NEW YORK und HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 18 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje **tylko 38 dolarów.**

Zgłaszajcie się do

C. B. Richard & Co.
JENERALNY AGENT
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
wprost
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już

1,234,528 ludzi

przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:

1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina	do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto		34,75
z Bydgoszczy	dto		35,05
z Piły	dto		34,60
z Lauenburgu	dto		35,65
z Nowegomiasta	dto		35,80
z Gdańska	dto		35,70
z Koślina	dto		35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do

A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Józef Baranowski
wyrabia i sporządza
Harmoniki, Fortepiany i Organy.

Trudni się także strojeniem rozmaitych instrumentów, a wszelkie te prace wykonuje skoro, rzetelnie i po najniższych cenach, za co ręczy.

606 Mitchell ul. Milwaukee Wis.
pomiędzy 7 i 8 Ave.

Potrzeba Nauczyciela.

Nauczyciel władający polskim i angielskim językiem, może objąć posadę nauczyciela w kolonii polskiej w Poniatowskim Wis. Zgłaszać się należy do

August Meller
klerk No. 1.
Poniatowski Wis.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.

dokąd wszelkie korespondencye adresować upraszа

Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.

Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.

Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.

Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RząduCentralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.

poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak mężkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —

Oznaki dla Towarzystw

w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.

Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

18 $ 18

tylko osiemnaście dolarów kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.

J. Cernik
Hotel Kościuszki
11 South Canal Str.
Wilkesbarre, Pa.
naprzeciw dworca New Lehigh Valley
poleca się względom Szanownej Publiczności Polskiej.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem

675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znana w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.

Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

GRUNTA i FARMY
w HOFA PARK OSADZIE
jako też **LOTY** w miasteczkach **HOFA PARK** i nowo wyłożonem **PULASKI.**

Nowe grunta na przeszło 2,000 farm. Osada ta jest w lepszem położeniu jak którakolwiek inna w Ameryce.

$ 500 nagrody

temu, który może udowodnić, że którakolwiek inna osada polska w Ameryce ma tak dużo korzyści w porównaniu z tak mało nieużytkami jak Hofa Park.

Tysiące akrów urodzajnego, wałowatego gruntu i miliony wysmukłych, zdrowych drzew takiego gatunku, które nie zgniją w 50 do 100 latach i są bardzo przydatne na deski i budulec wszelkiego gatunku.

Woda czysta i bardzo zdrowa.

Studnie w przecięciu 12 stóp głębokie, nigdy nie wysychają.

Wiele źródeł i pięknych strumyków z zielenią pokrytymi smugami.

Pełno ryb wszelkiego gatunku w wschodniej i zachodniej części osady.

Wylewy są tu nie znane, a susze bardzo rzadko się zdarzają w tej części Wiskonsinu; klimat jest bardzo zdrowy.

Siedm rozmaitych kolei można osiągnąć od Hofa Parku i Puławskiego w 1 do 3 godzin jazdy.

Na wszystkich tych kolejach przechodzi 2 do 6 pociągów osob. dziennie.

Wyborne linie okrętowe na głębokiej a wązkiej zatoce „Green Bay" regulują cenę przewozu kolejami, tak, że te muszą brać jak najniższe ceny za przewóz towarów i zboża.

Te linie okrętowe oddalone są od tej osady 10 do 20 mil.

Wiele dobrze uprawionych farm, znajdujących się pośród mych gruntów, można nabyć od innych narodowości bardzo tanio.

Farmy te były uprawione zanim Polacy zaczęli się tutaj osiadać i znajdują się obecnie w bardzo dobrym stanie.

Jeżeli życzycie sobie mieć więcej objaśnienia o mojej Osadzie, albo chcecie się szczegółowo o jaką rzecz zapytać, proszę do mnie napisać; skoro tylko przeczytacie niniejsze ogłoszenie, a natychmiast odpowiem na Wasze pytania i przyszlę Wam mapy i cyrkularze, które Wam dadzą dokładne objaśnienie o mej Osadzie.

Już przeszło 300 familij polskich zakupiło sobie grunt w tej Osadzie.

Proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie do:

J. J. HOF 119 W. Water Str.
Milwaukee, Wis.

Grocernia moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner

481 Mitchell ulicy.

Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.

Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.

Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.

Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!
Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód
W. Kroeger
ma najpiękniejszy
Skład Pieców
do ogrzewania i gotowania
po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.
Kto potrzebuje
żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.

Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

Chicago St. Paul i Minneapolis

Milwaukee, La Crosse, Spartą, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę koleja nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. W. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson City Pass. Agt. Jno S. George Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

SCIENTIFIC AMERICAN
ESTABLISHED 1846.

The most popular Weekly newspaper devoted to science, mechanics, engineering, discoveries, inventions and patents ever published. Every number illustrated with splendid engravings. This publication, furnishes a most valuable encyclopedia of information which no person should be without. The popularity of the SCIENTIFIC AMERICAN is such that its circulation nearly equals that of all other papers of its class combined. Price, $3.20 a year. Discount to Clubs. Sold by all newsdealers. MUNN & CO., Publishers, No. 361 Broadway, N. Y.

PATENTS. Munn & Co. have also had Thirty-Seven Years' practice before the Patent Office, and have prepared more than One Hundred Thousand applications for patents in the United States and foreign countries. Caveats, Trade-Marks, Copyrights, Assignments, and all other papers for securing to inventors their rights in the United States, Canada, England, France, Germany and other foreign countries, prepared at short notice and on reasonable terms. Information as to obtaining patents cheerfully given without charge. Hand-books of information sent free. Patents obtained through Munn & Co. are noticed in the Scientific American free. The advantage of such notice is well understood by all persons who wish to dispose of their patents.

Address MUNN & CO., Office SCIENTIFIC AMERICAN, 361 Broadway, New York.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy	Rok założenia **1851** Chicago, Ill.	186 South Clark ul.

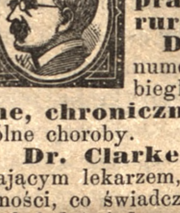

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posełа się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posełа się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:

F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i starej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój

Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.

193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR. H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć

w aptece No. 482 | Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 | 4-ta Ave

Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec mężki
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym odbiorcom, z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Mężkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na

Ubiory Mężkie

pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. SENZER
poleca swój
Skład Trunków
Pool i Lunch Room
197 Forsyth Str.
Bet. Stanton and Houston Str., New York
przy polskim kościele.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.

Sprzedaje domy i loty wyrabia poszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str.
Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE
z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL
i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager **Jas. Barker** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 792 w południowej 422—4.

Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,75
Stove Coal	6,75
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,50
Drzewo bukowe	6,00
Odżynki	4,50

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.
115 Allen Str. blizko Delancey Str.
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano) w Niedzielę
12— 2 po połud.) od godziny 10tej rano
6— 8 wieczorem) do 2giej po południu.

Maryjanna Nyka
523 Maple ul.
Milwaukee Wisconsin
poleca się jako
Akuszerka Polska
z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.